NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok XI. Nr. 164 (3054). Wilno, Wtorek, 19 Czerwca 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA. Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Przewiezienie zwłok ś. p. min. Pierackiego do N. Sącza

P. Prezydent Rzplitej wziął udział w eksportacji

WARSZAWA (Pat). Dziś po nabożeństwie żałobnem odbyło się wyprowadzenie z kościoła Św. Krzyża trumny ze zwłokami gen. brygady min. spr. wewn. ś. p. Bronisława Pierackiego i złożenie do pociągu żałobnego, który o godzinie 13-ej odjechał do Nowego Sącza, gdzie odbędzie się pogrzeb.

W eksportacji wzięli udział w obecności P. Prezydenta Rzeczypospolitej rząd in corpore, marszałkowie Sejmu i Senatu, korpus dyplomatyczny, prezes Sądu Najwyższego, generalicja, prezydent miasta, prezydjum B. B. W. R., wyżsi urzędnicy i t. p.

Marszałka Piłsudskiego reprezentował II-gi wiceminister spraw wojsk. gen. Sławoj-Składkowski.

Ceremonje żałobne sprawował ksiądz kardynał Kakowski na czele licznego kleru.

Z powodu b. późnego dostarczenia nam przez Pata szczegółowego sprawozdania z przebiegu eksportacji, musimy ograniczyć się do powyższych ogólnych informacyj **(Red.)**.

Przemówienie premj. Kozłowskiego

na dworcu głównym

Trumna, nad którą pochyla w tej chwili czoło Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Rząd i cały Naród i Armja swoje bohaterskie sztandary, kryje w sobie dwie znamienne wielkości majestatu tragicznej śmierci ministra na posterunku i wielkie zasługi bohaterskiego żołnierza w walkach niepodległościowych. Życie Bronisława Pierackiego rozkwitało i dojrzewało w klimacie wielkich idej Marszałka Piłsudskiego. Od zarania młodości aż do zgonu kroczył on mężnie jedną drogą ofiarnej służby ojczyźnie. Strzelec, legjonista, oficer wojsk polskich, wreszcie mąż stanu, minister spraw wewnętrznych — oto etapy Jego życia. Między niemi niema żadnej luki, żadnej przerwy, żadnych wahań, w które wkroczyćby mogło życie prywatne, pojęcie życia osobistego w oderwaniu od służby. Cały był w walce o Polskę, a potem w służbie dla Jej wielkości w bliznach. Ciężkie rany odniósł w bojach legjonowych i obronie Lwowa. Oba krzyże „virtuti militari“ które zdobiły Jego pierś — oto Jego tytuły do miejsca na marmurowej tablicy zasłużonych w naszem niezwykłem pokoleniu. Rozkazem Marszałka Piłsudskiego Bronisław Pieracki został odkomenderowany ze stanowiska zastępcy szefa sztabu generalnego do państwowej służby cywilnej. Powoływany kolejno na różne stanowiska w administracji państwowej wykazywał wszędzie cnoty żołnierza, sumienne oddanie sprawie i szlachetne ambicje przyniesienia pożytku państwu. Dawał ze siebie wszędzie więcej niż wymagał obowiązek, był on przecież Piłsudczykiem. Dawał na każdem stanowisku całą energję, całą żarliwą twórczość. 3-letni okres kierowania przez Bronisława Pierackiego polityką wewnętrzną państwa jest oryginalną kartą Jego twórczej pracy państwowej. Jej myślą przewodnią i postulatem naczelnym jest dążenie do pogłębienia ideowej strony rządów autorytatywnych i sharmonizowanie ich z wolnością i swobodami obywateli. Była to polityka długiej fali zmierzająca do skupienia na platformie państwowej wszystkich społecznych i narodowych grup obywateli, szukających porozumienia, pojednania elementów, współżycia w imię siły i potęgi Rzeczypospolitej. Jeśli polityka ta nie mogła odrazu odnieść pewnych sukcesów, to trzeba zarazem stwierdzić, gdy się składa hołd śmiertelnym szczątkom Bronisława Pierackiego, że jej myśl przewodnia i przykazania zawarte w szeregu mów parlamentarnych zmarłego były podzielane przez wszystkie niemal kierunki polityczne.

STWIERDZAM W IMIENIU RZĄDU ŻE TRAGICZNY ZGON BRONISŁAWA PIERACKIEGO NIE ZMIENIA WYTKNIĘTYCH PRZEZ NIEGO CELÓW POLITYKI PAŃSTWOWEJ.

Zbrodnicza kula przerwała bieg tego szlachetnego i rozumnego wysiłku ministra. Trudno obronić się sugestji, że padł on ofiarą tego właśnie wysiłku, że śmiertelny cios w głowę zadały żywioły anarchistyczne, zuchwałe, niskie, łączące swe aspiracje ze słabością Rzeczypospolitej. TEN CIOS UGODZIŁ W HONOR NASZEGO PAŃSTWA, OBRAZIŁ NASZ INSTYNKT SPRAWIEDLIWOŚCI I MORALNOŚCI PUBLICZNEJ.

RZĄD RZECZYPOSPOLITEJ ZDECYDOWANY JEST DAĆ SPOŁECZEŃSTWU I NASZEJ DOBREJ SŁAWIE NARODOWEJ SATYSFAKCJĘ ZA TĘ OBRAZĘ I ZADOŚĆUCZYNIENIE ZA ŻYCIE BRONISŁAWA PIERACKIEGO ORAZ SIĘGNĄĆ DO STANOWCZYCH ŚRODKÓW ZAHAMOWANIA INSTYNKTÓW, Z KTÓRYCH RODZI SIĘ ZBRODNIA.

Sięgnięto po oręż teroru. Kimkolwiek był i skądkolwiek pochodzi zbrodniarz, ODPOWIEDZIALNOŚĆ MORALNA ZA JEGO CZYNY SPADA NA WSZYSTKICH PRZYGOTOWUJĄCYCH ORĘŻ I ATMOSFERĘ TERORU. Na nich wszystkich spadnie surowa, karząca ręka państwa. TO WINNIŚMY RZECZYPOSPOLITEJ I PAMIĘCI OFIARY TERORU BRONISŁAWA PIERACKIEGO I TO, OŚWIADCZAM Z CAŁĄ POWAGĄ, BĘDZIE WYKONANE.

Żegnając Kolegę i Członka Rządu Rzeczypospolitej, żegnam także serdecznego i bliskiego Przyjaciela, którego rady i myśli wspomagały mię często jako człowieka.

Idąc w drogę wieczności, pozostaniesz żywym w naszej pamięci i świecić nam będziesz przykładem swego życia.

Kondolencje

WARSZAWA, (PAT). — W dniu 17 b. m. nuncjusz Marmaggi notyfikował Min. Spraw Zagr. otrzymane od ojca świętego kondolencje Piusa XI. Równocześnie ambasador Skrzyński zakomunikował, że kardynał Pacelli złożył mu osobiście kondolencje.

Prezydent Rzplitej przesłał do matki ś. p. min. Br. Pierackiego pismo kondolencyjne.

DEKRET

o utworzeniu obozów koncentracyjnych

WARSZAWA (Pat). W Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, nr. 50 z dnia 18 czerwca 1934 r. pod pozycją 791 ukazało się rozporządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 czerwca 1934 r. w sprawie osób zagrażających bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu.

Rozporządzenie to brzmi jak następuje:

Na podstawie art. 44, ustępu 6 Konstytucji i ustawy z dnia 15 marca 1934 roku o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy, postanawiam co następuje:

Art. 1. Osoby, których działalność lub postępowanie daje podstawę do przypuszczeń, że grozi z ich strony naruszenie bezpieczeństwa, spokoju lub porządku publicznego, mogą ulec przytrzymaniu i przymusowemu umieszczeniu w miejscach odosobnionych, nie przeznaczonych dla osób skazanych lub aresztowanych z powodu przestępstwa.

Art. 2. Punkt 1) Zarządzenie co do przytrzymania i skierowania osoby przytrzymanej do miejsca odosobnienia wydaje władza administracji ogólnej.

Punkt 2) Postanowienie o przymusowem odosobnieniu wydaje sędzia śledczy na wniosek władzy, która zarządza przytrzymanie; uzasadniony wniosek tej władzy jest wystarczającą podstawą do wydania postanowienia.

Punkt 3) Odpis postanowienia będzie doręczony osobie przytrzymanej w ciągu 48 godzin od chwili jej przytrzymania.

Punkt 4) Na postanowienie sędziego środki odwoławcze nie służą.

Art. 3. O odosobnieniu orzeka sędzia śledczy wyznaczony w tym celu przez kolegjum administracyjne właściwego sądu okręgowego. Właściwym jest sąd, w którego okręgu położone jest miejsce odosobnienia.

Art. 4. Punkt 1) Odosobnienie może być orzeczone na 3 miesiące. Może być przedłużone w związku z zachowaniem się odosobnionego na dalsze 3 miesiące w trybie określonym w art. 2.

Pkt. 2) Odosobnieni mogą być zatrudnieni wyznaczoną im pracą.

Art. 5. Wykonanie rozporządzenia niniejszego porucza się ministrowi spraw wewnętrznych i sprawiedliwości.

Art. 6. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i traci moc obowiązującą w terminie i na obszarach, które określą rozporządzenia Rady Ministrów.

Prezydent Rzeczypospolitej *I. Mościcki*,
Prezydent Rady Min. i Min. Spraw Wewnętrznych *L. Kozłowski*,
Min. Spraw Zagranicznych *J. Beck*,
Min. Spraw Wojsk. *J. Piłsudski*,
Min. Skarbu *Władysław L. Zawadzki*,
Min. Sprawiedliwości *Cz. Michałowski*,
Min. WR. i OP. *W. Jędrzejewicz*,
Min. Roln. i Reform Roln. *Nakoniecznikoff-Klukowski*,
Min. Przem. i Handlu *H. Floayar-Reichman*,
Min. Komunikacji *M. Butkiewicz*.
Min. Opieki Społ. *Jerzy Paciorkowski*
Min. Poczt i Telegr. *Kaliński*.

Min. Arciszewski w Czerniowcach

CZERNIOWCE (Pat). Wczoraj 17 b. m. przybył samolotem do Czerniowiec, na zaproszenie rządu rumuńskiego, min. pełnomocny Arciszewski w towarzystwie min. pracy Nistora i redaktora Popescu. Panu ministrowi towarzyszy jego małżonka.

O godzinie 12, powitany przez rektora poseł Arciszewski wygłosił na uniwersytecie króla Karola odczyt o stosunkach polsko-rumuńskich.

O godzinie 15 poseł Arciszewski przybył na wiec Ligi Anty-Rewizjonistycznej gdzie zasiadł w prezydjum. Po przemówieniach wstępnych zabrał głos poseł Arciszewski omawiając przymierze polsko-rumuńskie.

Wieczorem odbył się w domu polskim raut z udziałem przedstawicieli organizacyj, całej polonji i władz rumuńskich.

Dziś, 18 b. m. minister udaje się do dalszych ośrodków polskich na Bukowinie.

Prof. Zieliński w Berlinie

BERLIN (Pat). Wczoraj przybył do Berlina członek Akademji Literatury prof. Zieliński, zaproszony przez Deutsche Gesellschaft zum Studium Ost Europas. Na lotnisku powitali prof. Zielińskiego przedstawiciele wspomnianego towarzystwa, oraz przedstawiciele wspomnianego towarzystwa, oraz przedstawiciel poselstwa polskiego w Berlinie radca Lubomirski.

Stać nas na spokój

Mord popełniony na osobie ś. p. ministra Bronisława Pierackiego wstrząsnął całym krajem. Nieoczekiwane, niespodziewane, niczem nie uzasadnione zabójstwo członka Rządu, człowieka cieszącego się powszechnem uznaniem, głębokim szacunkiem nawet ze strony przeciwników politycznych. Powszechny żal, zdumienie, oburzenie wzbudził ten czyn. Społeczeństwo wileńskie dało wyraz swoim uczuciom w imponującej manifestacji żałobnej, która odbyła się wczoraj. Podobne manifestacje odbyły się w innych miejscowościach, w innych dzielnicach — i śmiało twierdzić można, że uczucia całego społeczeństwa, całej ludności Rzeczypospolitej są jednolite.

Żal, zdumienie, zgroza, oburzenie — oto uczucia społeczeństwa. Niema w nich natomiast niepokoju. Społeczeństwo wie, że Rząd ma silną rękę, że Rząd potrafi zapobiec wszelkim próbom wywołania zamętu, potrafi stłumić wszelkie niepożądane objawy.

Całkowity spokój zachowuje i zachowa przedewszystkiem nasz obóz, który poniósł przez śmierć ś. p. min. Pierackiego tak dotkliwą stratę. Pełny wyraz dał temu gen. Górecki przemawiając na manifestacji żałobnej w Warszawie.

„Nie pierwsze to strzały w stolicy usłyszała Warszawa — powiedział gen. Górecki. Słyszeliśmy je kiedyś — i dziś jeszcze mamy ich pełne uszy i serca: to strzały w Zachęcie — które zabiły Pierwszego Rzeczypospolitej Prezydenta — i strzały w Truskawcu — które zdradziecko zamordowały Tadeusza Hołówkę.

Dziś jeszcze nie wiemy, z którego środowiska wyszedł morderca Bronisława Pierackiego. Ale to nie zmienia postaci rzeczy.

My, zorganizowana Polska współczesna, stanowimy dzisiaj siłę — którą stać na spokój i na stanowczość. To też oświadczamy: wszystko to, co wybrało sobie, jako metode walki politycznej zdradzieckie kule, gwałt, bojówke — wszystko to będzie zmiażdżone, bez względu na to, z której strony by pochodziło!

Skończyły się dni bezkarności! Stać nas na spokój. Jesteśmy siłą, ale karną, zdyscyplinowaną. Na rozkaz Rządu możemy stać się ręką karzącą. — Ale ten moment nie zachodzi obecnie.

Rząd Rzeczypospolitej — który tak wysoko podniósł powagę, siłę i znaczenie Polski — znajdzie sposoby, by zapewnić Polsce ład i praworządność, a my w pracy naszej nie ustaniemy. Tak jak kiedyś, gdy kolumny i czworoboki piechoty były przerzedzane ogniem nieprzyjacielskim — wówczas padała krótka komenda: szlusuj! — tak samo dziś, gdy w szeregach naszych powstała przez śmierć ś. p. gen. Bronisława Pierackiego tak wielka, tak bolesna luka — słyszymy wyraźny rozkaz Komendanta: szlusuj!“

Zdecydowana wola zapewnienia ładu i porządku bije z tych słów. Żadna, najboleśniejsza nawet strata nie może tej woli zachwiać.

Wypowiedziane przez generała Góreckiego słowa nie są wyrazem tylko jego własnego stanowiska. Znajdujemy ich potwierdzenie w przemówieniu premjera Kozłowskiego przy pożegnaniu zwłok ś. p. ministra Pierackiego na dworcu głównym. Premjer Kozłowski mówi o zdecydowaniu, o stanowczych krokach, o karzącej ręce państwa, która spadnie na każdego, ktoby chciał rozpętywać instynkty rodzące zbrodnie.

Rząd niewątpliwie sięgnie po wszelkie potrzebne środki dla zapewnienia ładu, spokoju i bezpieczeństwa. Już wczoraj wydany został dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o przymusowem odosobnieniu osób, zagrażających bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu.

Dekret, który pozwoli usunąć z życia publicznego każdą jednostkę niebezpieczną, pozwoli niedopuścić nawet zawiązku, nawet cienia jakiegokolwiek wichrzenia.

Całe społeczeństwo — bez różnicy przekonań politycznych — rozumie konieczność przejawienia siły ze strony Rządu, by nie dopuścić do żadnej walki. Całe społeczeństwo w tej chwili aprobuje stanowisko Rządu. Właśnie w takich chwilach, jak obecna, gdy kraj cały jest wstrząśnięty haniebnym czynem mordercy, społeczeństwo najmocniej odczuwa dobrodziejstwo jednolitego, silnego Rządu.

Dlatego zachowujemy spokój, dlatego stać nas na spokój. **W. Solski.**

Premjer Kozłowski o obozach koncentracyjnych

WARSZAWA (tel. wł.) Przedstawiciel agencji „Iskra“ był przyjęty dziś po południu przez premjera prof. dr. Leona Kozłowskiego, który mu udzielił następujących uwag z okazji ogłoszenia rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie osób zagrażających bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu.

O motywach, któremi kierował się rząd przy uchwaleniu rozporządzenia, nie będę rozprawiał, rozporządzenie bowiem mówi samo za siebie. Oświadczenie, które złożyłem w piątek na posiedzeniu rady ministrów i to co powiedziałem dziś nad trumną ś. p. min. Pierackiego, wyraża chyba dość jasno stanowisko rządu, a opinja publiczna daje odruchowy wprost wyraz całkowitemu zrozumieniu dla zdecydowanych zarządzeń.

Miejsca odosobnienia — nie trzeba tego chyba ukrywać będą miały regulamin bardzo ciężki i surowy i nie będą niczem innem, jak tylko narzędziem surowej i karzącej ręki państwa. Znajdą się w nich te wszystkie jednostki, których zachowanie się zagraża bezpieczeństwu publicznemu i to bez względu na ich przynależność partyjną, wyznanie i narodowość i bez względu na to, jak wysokie ich nie było tam stanowisko. Jednostki, których nie poprawi jednorazowy, 3-miesięczny okres odosobnienia, będą mogły, rzecz zrozumiała, być przetrzymane przez dłuższy okres czasu lub będą umieszczone tam powtórnie.

Woldemaras skazany na 12 lat ciężkich robót

za udział w zamachu stanu

RYGA (Pat). Z Kowna donoszą: Ubiegłej nocy sąd polowy w Kownie rozpatrywał sprawę udziału Woldemarasa w ostatnich wydarzeniach. Sąd uznał, że Woldemaras wspólnie z innemi osobami dążył przy pomocy zbrojnego powstania do obalenia istniejącego na Litwie ustroju. Wyrokiem sądu Woldemaras został skazany na 12 lat ciężkich robót.

Zmiana na stanowisku ambasadora Niemiec w Sowietach

Prasa zagraniczna donosi, że ambasador niemiecki w Moskwie p. Nadolny złożył podanie o dymisję. Powodem tego jest **rozbieżność zdania ambasadora z niemieckim urzędem spraw zagran.** co do polityki wschodniej hitlerowskiej Rzeszy.

Nadolny był zwolennikiem **niezaostrzania stosunków z Sowietami** i występował **przeciwko odrzuceniu sowieckiej propozycji t. zw. paktu bałtyckiego.** Jego interwencje nie odniosły jednak skutku, mimo, że uchodzi on za człowieka posiadającego specjalne zaufanie Hindenburga i wpływy w kołach Reichswehry. Prasa podkreśla, że dymisja Nadolnego jest **pierwszym wypadkiem przeciwstawienia się czynnego dyplomaty polityce zagranicznej reżimu.** Następcą Nadolnego w Moskwie ma zostać obecny poseł niemiecki w Bukareszcie hr. von Schulenburg.

Wicekanclerz Papen

przeciwko antychrześcijańskim tendencjom młodzieży

BERLIN, (PAT). — W uniwersytecie marburskim wice-kanclerz Papen wygłosił mowę, zawierającą niezwykle znamienne oświetlenie sytuacji wewnętrzno-politycznej Niemiec.

Papen zaznaczył na wstępie, że czując się bezwzględnie oddanym kanclerzowi Hitlerowi, uważa za swój święty obowiązek powiedzieć otwarcie to co musi być wypowiedziane w tym decydującym momencie rewolucji niemieckiej.

Wice-kanclerz w ostrych słowach wystąpił przeciwko młodym przedstawicielom rewolucji, narodowym socjalistom zarzucając im zbytnią gorliwość w szafowaniu sił, i przypomniał, że sojusz zawarty w roku 1933 między kołem konserwatystów a narodowymi socjalistami doszedł do skutku na zasadzie pełnej zgodności co do celu rewolucji.

W sprawie konfliktów wyznaniowych, zaznaczył kanclerz Papen, ma pełne zrozumienie dla ich przekonań religijnych, które oparte są na swobodzie sumieniu i nie chcą poddać się komendzie polityki. Niemcy nie mogą sobie pozwolić na wystąpienie z rodziny społeczeństwa chrześcijańskiego, gdyż pozbawiłoby to ich możności oddziaływania na Europę. Następnie mówca oświadczył: „Czy w tym celu przeżywaliśmy rewolucję antymarksistowską, aby wprowadzić w życie program marksistów“. Papen nie łudził się co do tego, że skarb zaufania jaki rząd otrzymał od narodu jest zagrożony.

W zakończeniu swego przemówienia w. kanclerz Papen zauważył, że wyobrażał sobie inaczej program kampanji przeciwko defetystom niż się dzieje w pewnej stronie Niemiec. Nie przez podjudzanie przez pogróżki pewnych odłamów narodu, lecz przez pełne zaufanie można będzie obudzić wiarę w przyszłość.

Mowa v.-kanclerza Papena wywołała niezwykłe wrażenie. Urzędowe niemieckie biuro informacyjne, które ogłosiło mowę w godz. p. p. z uwagi, że to wystąpienie czołowego męża gabinetu Rzeszy posiada niezwykłą doniosłość, wydało późnym wieczorem pilną instrukcję, ażeby nie ogłaszać przemówienia.

Kronika telegraficzna

— **W ZAKŁADACH FORDA NASTĄPIŁ WYBUCH,** wskutek którego jedna osoba została zabita a 12 odniosło rany, w tem 1 osoby ciężko ranne.

Protest Ameryki

przeciwko zawieszeniu przez Niemcy obsługi długów zagr.

WASZYNGTON (Pat). Rząd Stanów Zjednoczonych polecił swemu ambasadorowi w Berlinie zaprotestować u Rządu Rzeszy przeciwko zawieszeniu przez Niemcy obsługi długów zagranicznych.

Obrady Małej Ententy w Bukareszcie

BUKARESZT (Pat). Przybył tu dziś rano minister Benesz wraz z małżonką. Na dworcu powitali go minister Titulescu, min. Jewticz i inni. Obrady ministrów Małej Ententy rozpoczęły się o godzinie 10,30 pod przewodnictwem min. Titulescu.

Min. Barthou wyjechał do Bukaresztu

PARYŻ, (PAT). — Min. Barthou odjechał dziś wieczorem do Bukaresztu Białogrodu. Razem z ministrem jedzie poseł rumuński w Paryżu Cesiano.

Śmiertelny wypadek z żoną rektora S. G. H. w Warszawie

WARSZAWA, (PAT). — Dziś wydarzył się następujący wypadek. Żona rektora Szkoły Głównej Handlowej Janina Miklaszewska, zamieszkała przy ul. Rakowieckiej 6, w gmachu tejże szkoły, wskutek własnej nieostrożności, wypadła z okna 4 piętra, ponosząc śmierć na miejscu.

Upały we Francji i Niemczech

PARYŻ, (PAT). — Francję nawiedziła fala upałów. Ciepłomierz wskazywał dziś w Paryżu 33 C.

BERLIN, (PAT). — W całej Rzeszy panowały dziś niebywałe upały. W południe notowano dziś w Berlinie w cieniu 30 C.

Czaszka Przedhistorycznego nosorożca

MOSKWA, (PAT). — Wpobliżu Iwanowa (Rosja Centralna) odkopano czaszkę przedhistorycznego włochatego nosorożca z przed 100 tysięcy lat. Długość czaszki 80 cm., szerokość 30 cm. Czaszka ma 12 zębów, wagi 240 gramów.

Nowe pełnomocnictwa dla rządu

zaostrzenie ustawy prasowej w Czechosłowacji

Czechosłowacki parlament uchwalił w tych dniach przedłużenie i rozszerzenie ustawy o pełnomocnictwach dla rządu na dalszy rok do 30 czerwca 1935 r. Ustawa rozszerzona została o tyle, że rząd uprawniony jest do szerszych interwencyj w sprawach gospodarczych.

Oprócz ustawy o pełnomocnictwach rząd przedłożył również nowelę do ustawy prasowej. Nowela ta jest dopełnieniem i rozszerzeniem dotychczasowej ustawy prasowej z 1933 r. Według tej nowelі pismom **które pośrednio czy bezpośrednio godzą w samodzielność państwa, jedność i demokratyczno-republikańską formę czechosłowackiej republiki,** może być odjęte prawo używania gazetowych znaczków pocztowych, a nawet wogóle prawo przewożenia pisma państwowemi środkami komunikacyjnemi (poczta, koleje) przez pewien czas. (Centropress)

Wyjaśnienie ks. Arbp. Roppa

Katolicka Agencja Prasowa (KAP) nadsyła nam następujące wyjaśnienie ks. Arbp. Roppa w związku z jego listem, wydrukowanym u nas wślad za „Czasem“ w dn. 13 b. m. **(Red.)**

Muszę uzupełnić niektóre dane z listu mojego, którego treść znajduje się w Nr. 155 z dnia 9 b. m. w „Czasie“.

Wiadomości KAP-a były o tyle słuszne, że na mocy can. 429 p. 3 Kodeksu prawa kanonicznego Wikarjusz Generalny niema prawa od siebie naznaczać nowego wikarjusza generalnego i Stolica Apostolska zapewne uważała księdza Przerembla za zatwierdzonego przez siebie Administratora Apostolskiego.

Zaznaczam, że w owym czasie posiadałem faktyczną władzę nad Archidiecezją.

Proszę pisma, które ogłosiły mój list pierwotny, o łaskawe przedrukowanie również tego sprostowania.

Z prawdziwym szacunkiem

† Edward Ropp
Arcybiskup Mohylewski.

Wyniki pracy i zamiary

(Od naszego korespondenta)

Ryga, w czerwcu.

Wypadki z dnia 15-go na 16-go zmusiły obecny rząd do intensywnej pracy. Wypadki te przekreśliły nietylko dotychczasowe formy lecz i główne zasady. Rząd obecny musi więc opracować te zasady i unormować stosunki. Wobec tych wielkich zadań rząd wciągnął do pracy jednostki cieszące się całkowitem zaufaniem nietylko władz zwierzchnich, lecz i szerokich mas społeczeństwa.

Praca ta została już zapoczątkowana na szeroką skalę i w pierwszym rzędzie objęła samorządy, gdzie dotychczas decydującą rolę odgrywały rady składające się z przedstawicieli stronnictw politycznych.

Dekretem rady ministrów **wszystkie rady zostały rozwiązane**, a władza przekazana w ręce Prezydenta miasta i członków magistratu mianowanych przez ministra spraw wewnętrznych.

Jest to stan przejściowy. Po opracowaniu i ogłoszeniu nowej konstytucji, także nowego prawa wyborczego, będą przeprowadzone wybory, na podstawie których zostanie ustalony przyszły charakter administracji samorządowej.

Nie należy jednak spodziewać się tych wyborów w bliskim czasie.

Zasada, którą kierowano się przy nominacji nowych magistratów było **usunięcie nietylko przedstawicieli stronnictw politycznych jako takich lecz również elementu nielotewskiego.** W Rydze z powodu tych zmian najbardziej dotkliwe straty ponieśli Niemcy, którzy w ciągu szeregu lat umiejętnie lawirując pomiędzy stronnictwami mieszczańskiemi i socjalistycznemi stale byli u władzy, zajmowali szereg wysokich stanowisk, zaś ich wyborcy wiele dobrze płatnych posad w urzędach samorządowych.

Rząd obecny wyraźnie już zaznaczył swoje oblicze narodowe i **zmierza do budowy państwa narodowego** w przeciwieństwie do dotychczasowego, które raczej nosiło charakter narodowościowego.

Ostatnio został wydany dekret dotyczący języka państwowego. Język łotewski całkiem słusznie został wysunięty na pierwszy plan. Dotychczas oficjalnie język ten był językiem państwowym, jednak w praktyce to dominujące stanowisko języka łotewskiego było problematyczne bowiem język rosyjski i niemiecki nie chciał ustąpić z zajętych pozycyj. W kinematografach wszystkie napisy były w trzech językach, w miejscach publicznych niejednokrotnie dominowały języki obce. Obecnie na mocy nowego rozporządzenia **językami obcymi można jedynie posługiwać się w publicznych wystąpieniach li tylko za zezwoleniem Ministra Spraw Wewn.**

Mały gabinet opracowuje nową ustawę szkolną. Ustawa ta również będzie dotyczyła szkolnictwa mniejszościowego. Mniejszościowe szkolnictwo powszechne zastrzeżone autonomją kulturalną nie zostanie prawdopodobnie poważniej ograniczone: Natomiast **dziedzina państwowego i samorządowego szkolnictwa średniego i zawodowego poszczególnych mniejszości ulegnie poważnej reorganizacji.** Jedno jest rzeczą już zdecydowaną, że nowa ustawa ogranicza autonomiczne dotychczas szkolne wydziały mniejszościowe i podporządkuje ogólnym przepisom, pozatem na miejsce dotychczasowych kuratorów poszczególnych wydziałów mniejszościowych zostaną zamianowani referenci.

W dziedzinie polityki gospodarczej został wydany szereg zarządzeń zmierzających do **polepszenia sytuacji ludności rolniczej** w postaci powstrzymania sprzedaży majętności w drodze licytacji przymusowej, a także odroczenia terminów płatności długów długoterminowych. Rząd również nie omieszkał zastosować ulg w stosunku do niezamożnej ludności a w pierwszym rzędzie robotników zwalniając pewne sumy dochodów od podatków i dodatków kryzysowych.

Budżet państwowy, uchwalony przez sejm został znacznie zredukowany i nabrał cech realności.

W dziedzinie handlu zagranicznego zostały wydane dekrety na mocy których **wszystkie towary zostały objęte kontyngentami** i rząd może dokładnie regulować wszystkie zapotrzebowania. Pozatem nowelizacja ustawy o dewizach wprowadza dalsze ograniczenia dotyczące wolnego obrotu dewizami.

Dotychczasowe posunięcia rządu w sprawach gospodarczych świadczą o tem, że rząd energicznie będzie dążył do wykonania zamierzonego planu.

W dziedzinie polityki zagranicznej nie należy spodziewać się większych zmian. Premjer i Minister spraw zagranicznych w wywiadach oświadczył, że Łotwa pójdzie po dotychczasowej drodze, po drodze pokoju i utrzymania dobrych stosunków ze wszystkiemi państwami, utrzymania solidarności narodowej za pośrednictwem Ligi Narodów i uchylania się od wszystkiego, co mogłoby wywołać wrażenie, że kroki te są skierowane przeciwko jakiemuś państwu.

Jednem z zadań zagranicznej polityki łotewskiej będzie również **dążenie do zrealizowania idei związku państw bałtyckich**, tembardziej, że po memorandum litewskiem sprawa ta została ruszona z martwego punktu i zapewne po konferencji przedstawicieli ministerstw spraw zagranicznych Estonji i Łotwy w Tallinie, dojdzie również do rozmów wstępnych pomiędzy delegatami trzech ministerstw spraw zagranicznych w Kownie.

Tak się przedstawiają wyniki pracy obecnego rządu w ciągu niespełna miesiąca.

Bezetka.



Hitler i Mussolini w drodze na pierwszą konferencję.

NASZE PREMJUM BEZPŁATNE ZA CZERWIEC

to Sommerset Maughama „HONOLULU".

Pp. Prenumeratorów, którzy opłacili prenumeratę za czerwiec prosimy o odebranie książki w administracji naszego pisma w godzinach 9—3 po poł.

Powieść o wsi wileńskiej

Wanda Dobaczewska. Zwycięstwo Józefa Żołądzia. Księgarnia wydawnicza Józefa Zawadzkiego w Wilnie, s. d.

Pon jest taki, a ja taki;
Jakby przyszło co do czego.
Wisz pon, to my tu gotowi.
My som swoi, my som zdrowi...

powiada Czepiec w „Weselu Wyspiańskiego. Chociaż „pan jest taki, a ja taki" to jednak „my som swoi". Ta idea przyświecała autorce przy pisaniu omawianej tu powieści. Jest tu wieś, jest tu dwór, wieś biedna i głodna, żywiąca się pokrzywą na przednówku. Dwór w Lipniach zamożny wyjątkowo, na tle ogólnego zubożenia pobliskich sąsiednich majątków. Zamożność ta płynie z dawnej tradycyjnej tężyzny tego elementu ziemiańskiego, który zwykł przodować postępowi i czuć odpowiedzialność za postęp kulturalny swych sąsiadów spod niskich strzech chłopskich. Jak w Nieboskiej Komedji hrabia Henryk, tak tu dwór w Lipniach nie jest bynajmniej typowym reprezentantem swego środowiska, lecz tylko jego wyjątkiem i przeciwstawieniem. Pozatem zgrzybiałe lub młode a puste ciotki i kuzynki Zoni, panienki z Lipni zblazowani i bankrutujący kuzynowie, polujący na posag, wszystko to narzekające na podatki, które im nie pozwalają bezkarnie trzymać odłogiem uwięzionych w ich rękach nieuprzemysłowionych obszarów. — to wyraźnie element skazany na zanik w nowym świecie wyścigu pracy gospodarczej i społecznej. Ten nowy świat reprezentują w powieści dziedzic z Lipni Wołłowicz, syn szewca z Limanowej komendant obwodu organizacji „Straż Graniczna" Żołądź, starosta Janiszewski były ziemianin, nauczycielka panna Kazia i chłop: Polacy i Białorusini. Zdawałoby się, że jest to społeczeństwo zdeklarowane. Ale gdzieżby tam. Zgodnie z naszą kresową rzeczywistością klasowość ta w powieści została należycie podkreślona. Zanika ona na terenie pracy społecznej, ale występuje zdecydowanie i jaskrawo, gdy np. Żołądź zechce się żenić z dziedziczką Lipni Zonią. Różnice klasowe przezwycięża miłość Zoni do Żołądzia. Myślałby kto, że chodzi o powieść z czasów Stanisława Augusta, z okresu Sejmu czteroletniego. Nie, autorka maluje dzień dzisiejszy na „Kresach". I nie myli się. U nas tak jest jeszcze, tylko miłość i „gruba forsa" przezwyciężają różnice klasowe. Tacy jak Wołłowicz niezbyt rzadko się spotykają, jednak należą do wyjątków. Jednak i oni aczkolwiek najpostępowsi, niedaleko posunęli w wyścigu ze społeczeństwem soplicowskiem.

Realizm w malowaniu ziemiaństwa jest świetny. Rozdziały poświęcone dworowi w Lipniach potraktowane są niekiedy wprost reportażowo. Wartość historyczna książki dla dziejów obyczajowości w Polsce będzie kiedyś wielka. Tak samo jest potraktowana wieś. Coprawda chodziło autorce tu tylko o niektóre momenty: życie organizacyjno-społeczne i polityczne wsi, ale ta strona odmalowana została trafnie i dokładnie. Przesadzony jedynie został sentyment do dworu w chłopach, natomiast pomniejszona została nienawiść do dworu jaka tkwi wstydliwie i skrycie od czasów pańszczyzny, niezależnie od tej chciwości jaką żywi chłop zawsze na ziemię dworską. Wieś potraktowana jest realistycznie, ale z pewnego oddalenia. Widać, że autorka posiada wielką znajomość tej wsi, obcowała z nią wiele i przyglądała się bacznie, jednak nie dotarła do tajników duszy chłopskiej, jak Żeromski w „Turoniu" lub w „Ponad śnieg".

Np. jest tam w powieści taki moment Żołądź uwodzi i porzuca nauczycielkę Kazię, w której kocha się chłop Michaś Kunicki. Michaś wie o tem i, idąc do walki z dywersyjną bandą bolszewicką, postanawia w camęcie zgładzić rywala nie tyle za to, że jest szczęśliwy ile za to, że jest podły. I oto w ostatniej chwili widzi Michaś, że Wańka Pawluk „wieszczun" t. j. niespełna rozumu prorok, wieszczą cy sprawiedliwość nadchodzących czasów, więc człowiek przez wieśniaków czczony, celuje również w Żołądzia. I

„Miłość duchowa"—nowa sekta w Ameryce

Ameryka jest, jak wiadomo, krajem o największej ilości sekt religijnych. I na tem polu Stany Zjednoczone pobiły rekord. Tu i ówdzie zjawia się nagle „natchniony prorok" i z zadziwiającą łatwością udaje mu się wnet zebrać sporą liczbę adeptów nowej wiary. „Głupota ludzka nie zna granic" — zadecydował raz na zawsze Balzac...

Aczkolwiek apostołowie tych nowych religij nie zawsze są bez skazy, rzadko jednak policja zagląda głębiej poza kulisy tych sekt. Zdarza się jednak, że sekta taka staje się widownią skandalu i władza zmuszona jest puszczać w ruch ciężką maszynę sprawiedliwości.

Niedawno widownią takiego skandalu była nowopowstała „świątynia kultu duchowej miłości" w Los Angeles. Przywódca tej sekty, niejaki Karol Grosse, postawił sobie za cel osiągnąć szczyt idealnej miłości... Karol Grosse jest przystojnym, młodym mężczyzną, nosi białą wełnianą chlamidę, niedbale zarzuconą na potężne barki. Czarna, gęsta czupryna i takaż broda obramowują jego oryginalną twarz, nadając mu „apostolski wygląd". Przytem odznacza się on niezwykłem krasomówstwem. Posiada więc wszystkie warunki dla oddziaływania na masy.

PIERWSZY UCZEŃ.

Pierwszym uczniem Grossa był osobnik, który doznał wiele goryczy i rozczarowań w życiu małżeńskiem. Widocznie nie mógł znaleźć swego ideału, gdyż już po raz trzeci brał rozwód. Pierwszy wyznawca nowej sekty otworzył Grossowi swój obficie wypełniony portfel i oto powstała świątynia „duchowej miłości", która mieściła się w ładnej willi, na przedmieściu Los-Angeles. Wkrótce przybyło do willi kilku adeptów obojga płci, lecz widocznie mieszkańcy „świątyni" całkowicie pogrążeni byli w pobożnych rozmyślaniach i modlitwach, gdyż nigdy nie widziano ich poza obrębem willi. Kilka miesięcy po założeniu sekty w obszernym ogrodzie willi zjawiło się nagle czworo dzieci, które swym piskiem i śmiechem zaintrygowały sąsiadów. Naczelnik policji, powiadomiony o tem uśmiechnął się i powiedział: „Piekielnie prędka robota!"

SKĄD SIĘ WZIĘŁY DZIECI?

Wkrótce po tem zajściu, zgłosił się do policji niejaki Wiljam Wallace, z zawodu inżynier, zamieszkujący w San-Francisko. — Zameldował on o zniknięciu swej małżonki wraz z czworgiem dzieci. Podobno ukrywała się ona gdzieś w okolicach Los-Angeles.

— Niedawno — opowiedział inżynier — żona moja zaczęła odwiedzać odczyty pewnego misjonarza, który propagował nowy kult „duchowej miłości". Wkrótce potem znikła z domu, zabierając dzieci. Ów misjonarz mieszka podobno w tych okolicach...

Nazajutrz inżynier Wallace udał się z policjantami do willi Grossa. Apostoł i jego uczniowie, kilkanaście osób obojga płci, byli niemile obudzeni tak wczesną wizytą. To co ujrzano w „świątyni duchowej miłości", całkowicie poparło przypuszczenia policji. W willi znaleziono kilka kobiet, które uciekły od swych mężów, aby przy pomocy „apostoła" i jego uczni osiągnąć szczyt „idealnej miłości"...

Inżynier znalazł swą małżonkę w objęciach jednego z uczni czcigodnego misjonarza „duchowej miłości". Nie mógł on opanować gniewu i poczęstował swego rywala taką porcją razów, że policjanci musieli mu wyrwać z rąk ofiarę. Komisarz na miejscu przeprowadził śledztwo, które dało arcyciekawe wyniki.

JEDYNIE ON.

Karol Grosse oświadczył najniewinniej i pełen mistycznego przekonania, które graniczyło z oburzającym cynizmem, że jedynie jemu Wszechmocny udzielił przywileju łączenia w związki małżeńskie swych uczni i zwolenników... Żona inżyniera przyznała się, że otrzymała już od kapłana błogosławieństwo na trzeciego męża.

Wszystkie kobiety przyznawały się z taką naiwnością, wyzutą z wszelkiego wstydu, że komisarz zadał sobie pytanie, czy wszystkie one nie znajdują się rzeczywiście pod hypnotycznym wpływem „apostoła" nowej sekty? Występek ich można było jedynie tłomaczyć masowym obłędem. Sprawę tę rozstrzygnie wkrótce sąd.

Karol Grosse rości pretensje do tytułu „męczennika za wiarę". — Jakto! — oświadczył on z żalem — nas oskarżają o niemoralność? jest to obłudne oszczerstwo! My idziemy w ślady wielkiego Mormona, z tą jednak różnicą, że on uznawał jedynie wielożeństwo, a my chcemy wprowadzić również wielomęstwo...

Jak widać „apostoł" jest wielkim feministą i możnaby twierdzić, że walczy o równouprawnienie kobiet... R. D.



Grupa pięknych girlasek amerykańskich odpoczywa w przerwie między tańcami.

Dawni artyści-malarze wileńscy poszukiwani

Współcześni wileńscy synowie Apellesa, zwłaszcza z pośród hołdującym dekadenckim kierunkom estetycznym w sztuce, rzadko trafiają do zbiorów tutejszych lubowników sztuki. Kolekcjonerzy najgorliwiej dziś uganiają się za wyborowemi pracami malarzy kierunku klasyczno-akademickiego oraz naturalistów, niekiedy impresjonistów późniejszych. Zato starzy — Fr. Smuglewicz, Jan Rustem. Kanut Rusiecki. Albert Żamet — bardzo są poszukiwani. Obrazki Wincentego Ślendzińskiego z lat 1864—80 jeszcze niekiedy spotykają się w Wilnie — i nabywane są przez znawców, tak np. w tych dniach była do nabycia u jednego z antykwarjuszy bardzo ładna sierotka; nieco podobną nabył u W. Ślendzińskiego prezes późniejszego T-wa Przyj. Nauk baron Engelström i ofiarował do zbiorów Krakowskiego Muzeum Narodowego. Obecnie ktoś wydostał jeden z bardzo nielicznych obrazów komponowanych rzadko szczęśliwie, ale jak wszystkie prace Karola Rafałowicza — mowa tu o mistrzu w kopjowaniu arcydzieł Murilla — nabyty obraz wyobraża scenę biblijną. Właśnie przed laty pisał do autora tej notatki ś. p. prof. Wł. Spasowicz który nad Newą jedno z Rafałowiczem (obaj. Spas. i Rafał. byli z pod Mińska Lit. rodem). — pamiętam jak Rafałowicz męczył się straszliwie nad zadanym mu przez Akademję Petersburską tematem p. t. „Samson i Dalila", aczkolwiek Rafałowicz technikę swą, zwłaszcza w kopjowaniu posunął do wysokiego stopnia doskonałości. R. posiadał znakomity talent odtwórczy, portrety atoli jego wysoko zawsze były cenione; W. Spasowicza konterfekt ozdabiał jego dom wiejski w Lemieszówce na Podolu Ktoś znowu poszukuje nabywcy portretu znanego pejzażysty wiejskiego Józefa Marszewskiego; autora portertu tego nie przypomina sobie. Trzy wielkie widoki Wilna posiada Wil. T-wo Przyjaciół Nauk, były własnością T-wa Muzeum Nauki i Sztuki.

Diaulos.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Sprawność dziennikarska

Sprawność, pośpiech, błyskawiczna orjentacja i wyzyskanie aktualności to zalety dziennikarskie niezmiernie cenione zagranicą i — jeśli można wierzyć pismom zagranicznym — rzecz bardzo popłatna. Doskonały przykład na takie właśnie działanie, daje dziennikarz szwedzki o skomplikowanem nazwisku Aage Stjordal-Jerfalla, w feljetonie zamieszczonym w przekładzie, w jednem z wczorajszych pism.

Redaktor naczelny polecił mu zrobić wywiad z Gretą Garbo, a potem napisać szereg reportaży. Wiadomo, jak niedostępną jest boska Greta. Cały świat zna ją właśnie z tej strony, że nikt jej poza filmem nie zna. Redaktor otrzymał poufną depeszę, donosząc, że „biały płomień Szwecji, jest w drodze do Stokholmu, gdzie zamieszka w hotelu Terminus.

Młody dziennikarz śpieszy tedy co rychlej samolotem do Stokholmu i znając właściciela hotelu, wpada na pomysł zaangażowania się tam jako portjer. Niestety okazuje się, że stanowisko to objął już p. Sven Elsby z pisma „Aftenbladet", wobec tego chce być chłopcem od windy, ale ten posterunek piastuje Haakon Jarvin z „Dagblada".

— Może zostanę kelnerem — mówi smętnie dziennikarz.

— Kelnerem został już Birger Tingvall z „Dagens Nyheter" — odpowiada właściciel.

— A może będę kelnerem w sali restauracyjnej?

— Jest nim już Kristjan Viborg z „Göteborges Tidningen".

— Chcę być lokajem do sprzątania"

— Mam już dwóch: redaktora Bjornberga z „Ny Tid" i Olafa Garda z „Arbetaren".

— A kto prowadz auto, które postawiono do dyspozycji Grecie Garbo?

— Doskonały dziennikarz Borräs z „Svenska Morgenbladet".

Sytuacja jest beznadziejna, ale dziennikarz nie poddaje się nigdy. Wsiada znowu w samolot i dopada, przed odejściem pociągu, stacji na której wsiąść ma Greta Garbo. Udaje mu się to przed odejściem pociągu. Pociąg rusza i ku najwyższej rozpaczy dziennikarza okazuje się, że cały personel pociągu i wagonu sypialnego składa się z redaktorów i reporterów. Dotarłszy do lokomotywy, nasz bohater podsłuchuje rozmowę palacza z maszynistą, z której wynika, że to również dziennikarze, nie mający pojęcia o prowadzeniu pociągu.

Genjalny reporter wie teraz, co ma robić Wyskakuje na jakiejś stacji, dopada samolotu, ląduje w Stokholmie i angażuje się jako pielęgniarz, do szpitala, gdzie przewożą ofiary katastrof kolejowych. Przewidywania go nie mylą. Za godzinę nadeszły pierwsze depesze:

„Pociąg pośpieszny nr. 314 Trelleborg — Stokholm zderzył się z pociągiem towarowym — stop 15 pasażerów lekko rannych — wśród nich — Greta Garbo"

Wobec tego włożył biały kitel pielęgniarza i czekał. Na drugi dzień jego pismo rozpoczęło cykl artykułów: „U łoża Grety Garbo". Pielęgnował ją 14 dni.

Pobił wszystkich.

Nawet naiwny czytelnik nie uwierzy tej historji w 100 procentach, ostrożny nawet w 50-ciu. Ja nie wierzę ani słowa, ale przyjemnie jest wyobrazić sobie jak wygląda praca idealnego reportera.

Podając tę historję w znacznym skrócie, zapomniałem o magicznych słowach. które naczelny redaktor wypowiedział na wstępie. Zdanie to brzmiało: „Koszta nie grają żadnej roli"!

Wel.

oto Michaś zamiast w swego komendanta — rywala, skierowuje kulę w łeb Wańki i ratuje tego, którego chciał zgładzić. To nieprawdopodobne. Gdyby Michaś był inteligentem jak Żołądź, toć przecie wyzwałby Żołądzia i albo sam padł albo jego zabił. W swojej obecnej sytuacji tego zrobić nie potrafi. Postępuje jak chłop-mężczyzna zupełnie konsekwentnie tylko do chwili gdy zaczyna odchylać lufę karabina w stronę Wańki. Co autorka chciała przez to powiedzieć? Czy to sentyment do dworu był tak wielki, czy poczucie obowiązku i duch obywatelski, wyrobione przez Straż Graniczną zwyciężyły? I jedno i drugie byłoby nieuzasadnionem. Tu zarówno względy na realizm, jak i względy kompozycyjno-artystyczne powieści zostały poświęcone sentymentalnemu oportunizmowi autorki. Ma się wrażenie, że poprostu ocaliła ona Żołądzia tylko poto, aby panna Wołłowiczówna miała za kogo wyjść zamąż.

I ten marjaż taki niesympatyczny. Ta Zonia. która ani na chwilę nie spojrzała na sponiewieraną przez narzeczonego rywalkę okiem człowieka, — jest to dziewczyna, w której się mieszczą tylko dwa elementy: dobrze wychowana panna i samica. A jej wybrany Żołądź pomimo wszystkie pochwały, jakie mu sypie autorka, bezpośrednio oraz przez usta starosty, to jednak szubrawiec. Można mu darować mieszczańskie lekkomyślne nieliczenie się z cudzym groszem, trudniej darować uwodzicielstwo płynące nie z krewkości i temperamentu, lecz z płaskiego i wyzbytego ze skrupułów wyrafinowania, ale już nie sposób darować, że własną pracę społeczną dla osobistych względów psuje. No bo proszę zobaczyć: najlepsze siły w swojej organizacji Wołłowicza, Kazię, Michasia, Kanickiego wzburzył przeciwko sobie, osłabił ich zdolności do pracy społecznej, a może i zupełnie je zabił, a to tylko dla ambitnych osobistych zamierzeń, lub wręcz dla zachcianek. Nie można zgodzić się z autorką, że Żołądź to pozytywny typ, że to pożądany działacz społeczny. Poprostu ma się wrażenie, że to karjerowicz, któryby się natychmiast zamienił rolą z Korolonkiem, agitatorem i dywersantem bolszewickim, gdyby tędy wiodła droga do karjery. Metody pracy Żołądzia czynią zeń tylko sprytnego detektywa (i to tylko wyzyskiwacza cudzych zdobyczy, — mam na myśli kradzież zasługi Rupejce, który wytropił bandę dywersyjną) oraz sprytnego i inteligentnego urzędnika. a w polu takiegoż oficera. Jako działacz społeczny Żołądź to raczej szkodnik. Oczywiście w zestawieniu z niedołęgą, prawie idjotą, Cegiełkiewiczem referentem bezpieczeństwa w starostwie, galicjaninem jak i Żołądź, bohater powieści zyskuje wiele, ale w takiem zestawieniu zyska dużo każdy przeciętnie inteligentny człowiek. Autorka chce nam nasunąć zdanie, że Żołądź jest doskonałym organizatorem, ale tego wcale nie widać. Wszystko dzieje się raczej z przypadku, a szczególniej rzecz najważniejsza: denuncjacja Filipa, jednego z członków bandy dywersyjnej. To też Cegiełkiewicz nie chciał słuchać denuncjacji Filipa, świadczy tylko o jego upośledzeniu umysłowem, a że Żołądź poszedł za nim, cóż to ma wspólnego ze zdolnościami organizatorskiemi. Może chodzi o to, że oddziały Straży Granicznej okazały się tak przygotowane do walki, że można je było w krytycznej chwili wykorzystać? — Ale to zasługa nie Żołądzia, ale takich jak Kazia, Kunicki, Rupejko, Wołłowicz... To co czyni Żołądź, czyniłby każdy odpowiednio przeszkolony instruktor na jego miejscu.

Poza dworem i wsią mamy tu jeszcze trzecie środowisko: urząd starościński, administrację powiatową. To zostało potraktowane poprostu groteskowo. Trafiają się takie karykaturalne typy, ale nie tak masowo i nie w takiej przesadzie. Starostwo obsadzone takiemi niedołęgami, mogłoby istnieć najwyżej parę tygodni.

Akcje dwie przewijają się przez całość: miłośna, której bohaterami są Żołądź, Zonia, Michaś Kunicki i Kazia, — oraz polityczna, której czołowemi postaciami są Żołądź i Korolonek. W przeprowadzeniu pierwszej akcji ma się żal do autorki, że na tak daleki plan zepchnęła naprawdę piękne postacie Michasia i Ka

Wilno daje wyraz swoim uczuciom

Imponująca manifestacja żałobna z powodu tragicznej śmierci ś. p. ministra Pierackiego

Wczorajsza wielka manifestacja żałobna społeczeństwa wileńskiego przybrała niezwykłe rozmiary.

Na plac Łukiski po godzinie 6-ej zaczęły napływać tłumy obywateli i dziesiątki organizacyj ze sztandarami. Plac został wypełniony. Tłum zalał także jezdnię ul. Mickiewicza i wyciągnął się długiemi sznurami po obu stronach ulicy aż do Katedry, stanął w alejach ogródka przed urzędem wojewódzkim i ogrodem „Cielętnik“. Ogółem wzięło udział w pochodzie przeszło 40 tys. osób. Wilno nie widziało już od bardzo dawna takiego ogromu tłumów, tak wielkiego uzewnętrznienia myśli zbiorowej. Świadczy to, że czyn zbrodniarza-terorysty **wstrząsnął do głębi psychiką ludności miasta.**

Ponad morzem głów na placu wzniosło się zgórą sześćdziesiąt różnobarwnych sztandarów. Wiele organizacyj stanęło po raz pierwszy we wspólnym, karnym szeregu. Manifestacja żałobna Wilna objęło całe miasto.

Na placu Łukiskim z mównicy, przybranej barwami narodowemi i kirem, przemówił do zebranych p. poseł Kamiński. Głos jego wzmocniły dwa mikrofony, a fale radja poniosły na całą Wileńszczyznę i Polskę...

PRZEMOWIENIE POSŁA KAMIŃSKIEGO.

Poseł Kamiński mówił, że do Polskiej Niepodległej szliśmy przez walkę, decydując się na wystąpienia krwawe, bo do przelewania krwi byliśmy zmuszeni. Dziś zaś, w Polsce Niepodległej, tego rodzaju wystąpienie jest czynnikiem demoralizującym życie narodu. Wystąpienie to jest także czynnikiem, który musiał wstrząsnąć do głębi duszą narodu.

Historja nasza nie zna podobnych czynników. Sądziliśmy także, że nie będziemy ich mieli, że nie mamy chorych części. Jednakże nasze rachuby okazały się niedobre. Naród jest zdrów — to nie ulega watpliwości — ale są chore niektóre jego części. Z choroby tych części zdawaliśmy sprawę — patrzono jednak na to z wyrozumieniem. Niesłusznie tak postępowaliśmy. Musimy teraz te chore części wypalić gorącem żelazem.

Ta młodzież „narodowa“, która ma wątpliwości, czy obóz nasz idzie dobrą drogą, może przekona się i pod sztandarem odrodzonej Rzeczypospolitej pomaszeruje z nami wspólną drogą.

Musimy elementy destrukcyjne postawić poza nawiasem życia.

Ś. p. Minister Pieracki padł jak żołnierz i żołnierskim rozkazem został pożegnany przez Marszałka Piłsudskiego. Musimy jak żołnierze stanąć na baczność i jak żołnierze, gdy z szeregu ubył kolega, szlusować.

„Baczność! Obywatele miasta Wilna. Generał Bronisław Pieracki padł na szańcu Rzeczypospolitej, wykonywując swój obowiązek. Maszerować naprzód do Rzeczypospolitej Nowej. — Młode pokolenie szlusować! Do nas!“

POCHÓD I KONDOLENCJE.

Po przemówieniu posła Kamińskiego oddano hołd śp. ministrowi Pierackiemu jednominutowem milczeniem, poczem po odśpiewaniu przez chór pocztowców „Requiem“ Chopina i odegraniu marsza żałobnego przez orkiestrę 6 p. p. Leg. — imponujący pochód ruszył ulicą Mickiewicza do urzędu wojewódzkiego.

Przed urzędem wojewódzkim p. senator Abramowicz wręczył p. wojewodzie Jaszczołtowi, który wyszedł w otoczeniu szefów urzędów niezespolonych II-giej instancji w Wilnie, kondolencje treści następującej:

„Panie Wojewodo!

Społeczeństwo wileńskie, zgromadzone w dniu dzisiejszym na placu Łukiskim w wielotysięcznym zespole, bez różnicy narodowości i wyznania, głęboko wstrząśnięte uczuciem zgrozy i oburzenia wobec tragicznego zgonu jednego z najdzielniejszych Obywateli Rzeczypospolitej, mężnego Żołnierza i Oficera Wojsk Polskich, wybitnego Męża Stanu i Ministra, ś. p. Bronisława PIERACKIEGO, składa na ręce Pana Wojewody wyrazy bezwzględnego potępienia dokonanej zbrodni oraz zapewnienia gotowości do solidarnego z Rządem wysiłku ku utrwaleniu w Państwie poczucia obowiązku obywatelskiego, poszanowania prawa i karności oraz ku wytężeniu sił fizycznych i umysłowych w pracy dla dobra i potęgi Rzeczypospolitej“.

Po odegraniu marsza żałobnego, którego wysłuchano w ciszy i skupieniu, pochód ruszył przed gmach Inspektoratu Armji, gdzie poseł Birkenmayer złożył na ręce generała Dąb-Biernackiego kondolencje treści następującej:

„Panie Generale!

Społeczeństwo miasta Wilna, jak najżywiej w swych patrjotycznych i państwowych uczuciach wstrząśnięte potworną zbrodnią, dokonaną na osobie ś. p. Ministra Pierackiego, złożyło na ręce Pana Wojewody, jako Przedstawiciela Rządu, wyrazy swego najgłębszego żalu, oraz zapewnienie o swej pełnej gotowości do czynnego współdziałania z Rządem w kierunku zabezpieczenia w Państwie ładu, porządku i prawa.

Te same uczucia i tę samą gotowość wyraża społeczeństwo również na ręce przedstawiciela Armji, jako najściślejszej Rodziny, z łona której wyszedł ś. p. gen. Pieracki, żołnierskiem życiem dla Polski i ofiarną śmiercią na posterunku dając przykład, jak winno się służyć sprawie Wielkości Ojczyzny.

Stając karnie narówni z Armją wobec nakazów Rządu Rzeczypospolitej, społeczeństwo składa wyraz swej zdecydowanej woli godnego odpowiedzenia temu wzorowi, jaki swem życiem i swą śmiercią dał wszystkim obywatelom, ś.p. generał i minister Bronisław Pieracki“.

Generał Dąb Biernacki odpowiedział krótkiem przemówieniem, zwracając się do żołnierzy i obywateli Wilna.

Kiedy w roku 1914 Legjony szły na bój z wrogami Polski, każdy z legjonistów gotów był oddać za ojczyznę krew i życie. Gotów był oddać i oddawał za ojczyznę i ideę wszystko co miał najwspanialszego i najdroższego. Nie myślał jednak, że przyjdzie się mu ginąć w Polsce Niepodległej od kuli nie wroga, lecz Polaka. Podobnie jak w roku 1914, tak i teraz staną wszyscy w szeregu, gotowi na wszelkie ofiary. Ani jeden nie drgnie, ani jednego nie opanuje trwoga.

Generał Dąb-Biernacki zakończył przemówienie okrzykiem na cześć Marszałka Piłsudskiego.

Po odegraniu marsza żałobnego pochód został rozwiązany. (w).

DWA TYSIĄCE KOLEJARZY W POCHODZIE

O godz. 17 m. 45 kolejarze i wszystkie związki kolejowe, zebrały się przed gmachem Dyrekcji Kolejowej, skąd zwartym szeregiem udali się na Plac Łukiski.

Z Placu Łukiskiego, kolejarze w ogólnym pochodzie w liczbie ponad 2 tys. osób, poprzedzani przez orkiestrę kolejową, z naczelnikami Służb i Biur, z Dyr. K. P. na czele, przeszli pod Gmach Inspektora Armji, Gen. Dąb-Biernackiego.

Pochodem kolejarzy dowodził sprawnie i energicznie Nacz. Biura Personalnego. mjr Ludwik Naimski.

Kondolencje

J. M. Rektor prof. dr. Witold Staniewicz zaraz po otrzymaniu wiadomości o tragicznym zgonie ś. p. ministra Bronisława Pierackiego złożył w imieniu Uniwersytetu Stefana Batorego osobiście kondolencje panu wojewodzie i wysłał depesze do pana prezesa rady ministrów i wiceministra Kazimierza Pierackiego. Nadto w dniu 18 b. m. rano wydał J. M. Rektor odezwę do ogółu młodzieży akademickiej i kurendę do członków grona nauczającego i urzędników, wzywając wszystkich do wzięcia udziału w manifestacjach żałobnych.

* * *

Konsul Łotewski Donas nadesłał Panu Wojewodzie Wileńskiemu pismo kondolencyjne, treści następującej:

Wielce Szanowny Panie Wojewodo!

„Głęboko przejęty wiadomością o zbrodniczym zamachu dokonanym na osobie ś. p. ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego śpieszę złożyć na ręce Pana Wojewody moje najszczersze współczucie dla Rządu Polskiego“.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i prawdziwego poważania.

(—) Konsul Łotewski DONAS.

* * *

Zarząd Polskiego Towarzystwa Krzewienia Wiedzy Handlowej i Ekonomicznej w Wilnie wysłał wczoraj następującej treści depeszę kondolencyjną.

PREMJER KOZŁOWSKI, WARSZAWA.

„Wstrząśnięci do głębi potworną zbrodnią, dokonaną na osobie bojownika o Niepodległość ś. p. Ministra Bronisława Pierackiego, współpracownika Wielkiego Budowniczego Polski, Zarząd Polskiego T-wa Krzewienia Wiedzy Handlowej i Ekonomicznej w Wilnie i Dyrekcja Instytutu Nauk Handlowo-Gospodarczych składają wyrazy głębokiego żalu“.

Prezes Zarządu M. BIERNACKI.

* * *

W związku z tragiczną śmiercią ś. p. Bronisława Pierackiego, Ministra Spraw Wewnętrznych, Rada Notarjalna w Wilnie wysłała na ręce Pana Ministra Sprawiedliwości w dniu 16 bm. depeszę treści następującej:

MINISTER SPRAWIEDLIWOŚCI, WARSZAWA

„W imieniu Izby Notarjalnej w Wilnie składamy na ręce Pana Ministra wyrazy zgrozy i bólu z powodu zbrodni dokonanej na nieodżałowanej pamięci Ministrze Bronisławie Pierackim“.

Rada Notarjalna w Wilnie Prezes ROŻNOWSKI Wice-Prezes BUYKO.

* * *

Wczoraj odbyło się posiedzenie zarządu i rady Centralnego Związku Drobnych Kupców Żydowskich w Wilnie, na którem uchwalono przesłać telegram kondolencyjny do Prezesa Rady Ministrów, treści następującej:

„Głęboko wstrząśnięci niecnem zabójstwem ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego, składamy hołd Jego szlachetnej pamięci“.

Zw. Drobnych Kupców Żyd. w Wilnie.

Następnie uchwalono wysłać delegację na dzisiejsze nabożeństwo.

Rezolucja członkow O. M. P. w Wilnie.

Członkowie Organizacji Młodzieży Pracującej, zgromadzeni na Nadzwyczajnem Walnem Zebraniu w Ognisku im. Józefa Montwiłła przy ul. Zarzecznej 42, z całą bezwzględnością potępiają ohydną zbrodnię, jakiej dokonano na ś. p. Ministrze Br. Pierackim.

Stwierdzając przytem, że jak najostrzej przeciwstawią się w imię sprawiedliwości społecznej z całą energją młodzieńczą czynnikom i ludziom godzącym w podstawy moralne Państwa Polskiego.

Na zebraniu uchwalono również przesłać depeszę kondolencyjną do pana w.-min. Dołanowskiego

K. O. P. w hołdzie ministrowi Pierackiemu

W związku z tragicznym zgonem ministra Pierackiego dowództwo K. O. P-u nakazało przyozdobić czarnemi szarfami wszystkie budynki należące do K. O. P-u oraz główne strażnice graniczne. Po zatem na terenie wszystkich oddziałów wprowadzono 28-dniową żałobę.

Obchód żałobny Z. P. O. K.

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet urządza dnia 20 czerwca r. b. (środa) w lokalu Związku przy ul. Jagiellońskiej Nr. 3/5 m. 3, żałobny Obchód ku uczczeniu tragicznie zmarłego ś. p. Ministra Spraw Wewnętrznych Bronisława Pierackiego.

Początek o godz. 8-ej wieczór.

---

zi, nie troszcząc się nawet o nie, skoro Żołądź z Zonią doszli wreszcie do matrymonjalnego porozumienia. To już sprawa gustu i sympatyj autorki, jednak sympatje te dzisiaj już nie mogą liczyć na współczucie w społeczeństwie poza warstwami ziemiańskiemi, którym może imponować to, że różne Żołędzie marzą o tem, aby „wznieść“ się przez spokrewnienie się z niemi na wyższy, jak mniemają szczebel społeczny i poza różnemi żołędziami, którym może schlebiać to, że ich typ został dodatnio określony w literaturze. Poza tem naprawdę nie sposób uwierzyć, żeby Żołędziem kierowały jakieś inne uczucia oprócz ambicji, a Zonią inne oprócz prymitywnej samiczości, utemperowanej nieco przez staranne wychowanie.

W akcji politycznej naczelne miejsce zajmuje walka między Żołędziem a Korolonkiem. Tło stanowią wieśniacy, o których walka się toczy. W przedstawieniu tej walki brak rzeczy najważniejszej. Brak uwydatnienia oblicza politycznego wodzów. To, co oni mówią do chłopów to rzeczy zdawkowe. W wirze walki nikt nie filozofuje, ale brak tu jakiegoś zetknięcia bohaterów akcji, któreby odsłaniało ich własną duszę, te motory psychiczne, które ich skłoniły stanąć po tej lub tamtej stronie. Przecie Korolonek to emisarjusz stronnictwa o sprecyzowanym programie, a Żołądź prowadzi robotę nie tylko społeczną, lecz i ideowo polityczną. Brak jakiejś sceny w rodzaju tej, jaką dał np. Sienkiewicz w Ogniem i mieczem, malując namiętną rozmowę Chmielnickiego ze Skrzetuskim o postawie ideowej kozactwa i Polski, gdy ten ostatni był więźniem na Siczy. Bez podobnego momentu cała walka Żołędzia z Korolonkiem traci sens, nabiera posmaku przygód kowbojskich, w których walka istnieje poprostu dla walki, a uczestnicy jej schodzą do rzędu zupełnie bezmyślnych rozdrażnionych i napuszczonych jeden na drugiego kogutów.

Zwróciłem uwagę przedewszystkiem na te momenty, które mojem zdaniem są defektami powieści, jeżeli ją traktować realistycznie.. A trzeba ją tak traktować, bo inaczej się nie da. Nazwałbym ją raczej powieściowym reportażem. Reportaż jest tylko fotografją, ale fotografją artystyczną, w której autor jedne momenty tuszuje, inne podkreśla i przez to wkłada w rzeczywistość kopjowaną swą własną myśl i swój własny punkt widzenia. Otóż punkt widzenia autorki jest mojem zdaniem za szlachecki, za ziemiański. Ze zbyt klasowego stanowiska spogląda autorka na deklasującą się rzeczywistość, aczkolwiek sympatjami i przekonaniami oraz zainteresowaniami zdaje się całkowicie podążać za postępem. Z tego rozdwojenia wewnętrznego autorki zdają się płynąć wszystkie te niedociągnięcia, o których mówiłem. Stąd to mimowoli banalna sprawa Żołądzia i Zoni stała się osią powieści, a tylko tłem dla niej zostały o wiele ciekawsze i z niemałym talentem malowane momenty społecznego i politycznego życia wsi kresowej. Naprawdę mniej nas obchodzi to, co myślał w końcu Michaś Kunicki o Żołądziu, Zoni, Kazi, i o sobie, niż to, jak te myśli oddziałały na społeczne i polityczne życie tegoż Michasia, jego wsi i całego powiatu. Tymczasem autorka o tem już nie mówi, bo Zonia i Żołądź mają stanąć na ślubnym kobiercu.

Nie wiemy również nic o dalszych przeżyciach nieszczęśliwej Ulki, żony chłopa wplątanego w aferę dywersyjno-polityczną Korolonka emisarjusza bolszewickiego. Nie wiemy nic o myślach i uczuciach wsi, która patrzyła na „zwycięstwo Żołądzia“. Nierozsądnem byłoby mniemać, iż tego rodzaju zwycięstwa przekreślają zupełnie robotę emisarjuszów bolszewickich, zwycięstwa zewnętrzne i powierzchowne, zwycięstwa policyjno-administracyjne.

Powieść jest bardzo ciekawa, napisana z niemałym talentem, pod każdym względem godna uwagi, ale niestety nie skończona w swej części najistotniejszej i przytłoczona nieco zbytniem zaakcentowaniem i szablonowem wykończeniem akcji miłosnej, dla której autorka oportunistycznie miejscami nawet realizm poświęciła.

Wł. Arcimowicz.

—|S|—

— Sprostowanie. W powyższym feljetonie na str. 3, szp. 2, w. 4 od d. winno być: Zdawałoby się, że jest to społeczeństwo **zdeklasowane.**

Na scenie i estradzie

Teatr letni

„Moja siostra i ja“ komedja muzyczna Bera i Verneuil'a. Muzyka Benatzky'ego.

Komedja muzyczna nie w teatrze muzycznym? Coś tu nie jest w porządku. Trudna egzystencja dwuch teatrów w Wilnie jakoś się jeszcze utrzymuje przy wyraźnem rozgraniczeniu atrybucji każdego z nich. Natomiast, jeżeli któryś z teatrów upodabnia się do repertuaru swego kolegi — to robi się rzecz niedobra, publiczność obdarza się dwoma grzybami w barszczu, a do stosunków pokrewnych instytucji wprowadza się zupełnie zbędne zadraźnienie. Można zrozumieć, że dramatyczny teatr miejski, wchodząc do letniej siedziby na okres ciepłych (in spe) miesięcy, uczuwa potrzebę zmiany tualety w formie bardziej „lekkiego“ repertuaru; nic również dziwnego, że idzie po linji bardzo trafnego wyczucia, iż najbardziej do charakteru naszego teatru letniego pasuje rodzaj lekkiego widowiska muzycznego, co też do niedawna było od lat dziesiątków w Bernardynce praktykowane. Godnym jednak ubolewania jest fakt, że teatr operetkowy odcięty jest w lecie od najodpowiedniejszej dla siebie siedziby ogrodowej, której wymagania repertuarowe zaspakajać byłby najbardziej powołany. Z drugiej zaś strony — nasz teatr miejski, mający wyrobioną już markę placówki solidnej i odpowiedzialnej, bynajmniej sobie laurów nie przysporzy podobnymi odskokami w dziedzinę nie swoją, a niepotrzebnie ściąga na siebie podejrzenia o zakusy konkurencyjne.

Podobne zarzuty byłyby jeszcze konieczniejsze, gdyby ostatnia premjera nietylko nosiła nazwę **komedji muzycznej,** ale nią była istotnie. „Moja siostra i ja“ to raczej urocze naiwna **komedja z muzyką.** Komedja o cnotliwym młodzieńcu, nie mogącym pokochać świetnej i bogatej księżniczki, lecz tylko jej sobowtóra w postaci ubogiej, skromnej ekspedjentki. W rezultacie różnych nieszkodliwych przejść, cnotliwy młodzieniec obiecuje przystosować się do bogactw swej żony, ona zaś ma mu w tem pomóc — i młodzi małżonkowie godzą się. Niefrasobliwa ta historyjka ma miły nastrój i dużo sentymentu, co jeszcze podniesione zostało przez muzykę Benatzky'ego, dająca dużo integralnie muzycznego humoru (w rytmie i rysunku melodyjnym), lub stwarzającą wymagany nastrój w intermedjach. Do wykonania muzycznej części ról oczywiście zespół teatru dramatycznego nie mógł rościć pretensji — dobrano mu więc do pomocy w tem gościnnie występujących pp. H. Wańską i Iwańskiego. Tworzyli oni bardzo wdzięczną parę przez grę i śpiew, utrzymane w należytej barwie: w charakterystyce trafnej, a nieprzejaskrawionej. Bardzo wybitne zacięcie wodewilistki wskazała p. Wilińska — co za plastyka mimiki, gestu i dykcji, gdyby jeszcze poddać wyszkoleniu jej materjał głosowy, mogłaby p. Wilińska okazać się siłą nieprzeciętną o uzdolnieniu wielostronnem. Przepyszny epizod pijacki dał p. Wołejko. Dużo komicznego ruchu wprowadził p. Woskowski, przesadzając nieco w pomysłach językowych. P. Kersen wyobrażał hrabiego węgierskiego.

Nad muzyczną stroną komedji czuwał bardzo umiejętnie p. Czosnowski, to też mały liczebnie zespół orkiestrowy towarzyszył sprawnie partjom wokalnym, które odtworzone były udatnie.

Tak więc mamy obecnie dwa teatry grające repertuar teatru muzycznego. Gdyby podobna anomalja miała się powtarzać, to sprawa wymagałby radykalnego uzdrowienia. **A. W.**

Hanka Ordonówna

Po Palestynie... w Wilnie

Dużo się o tem pisało, że wybitna pieśniarka jedzie do odrodzonej Ojczyzny Izraela; potem czytaliśmy, że w Jerozolimie i w Tel Avivie, zbierała laury i graeple apple, że słysząc przeboje żydowskie „Iddisze Mame“ i inne, młodzież hebrajska szalała z zachwytu, a p. Hanka bystro się uczyła po hebrajsku i po arabsku.

Zaciekawienie było więc duże w całem Wilnie, jakie też przywiozła nowości ze swej podróży? Usłyszeliśmy też na okrasę dawno znanych utworów, parę egzotycznych przywiezionych z krainy pustyni i gajów pomarańczowych. Program zaczął się od mazura, w stroju stylizowanym na ułański; trzeba przyznać, że to się nie udało. P. Hanka jest zbyt sztuczna i celebralna w swych koncepcjach deklamacyjnych, by odtworzyć tą ką pełną prostoty i świeżości lirycznej piosenkę jak „Jeszcze jeden mazur dzisiaj“... Patos pieśniarski doskonale ilustrujący takie rzeczy jak „Balladę o trzech górnikach“, wspaniałą jako gest i głos, sięgający wysokiego tragizmu, to nawet zmanierowanie i przerzuty tonacji, użyte umiejętnie i podkreślające wstrząsającą treść, w mazurku dawały niepotrzebny cężar i zmieniały styl piosenki. Francuska i rosyjska piosenka od śpiewane zostały znanemi sposobami, zawsze niezawodnemi, gdyż głos Ordonki ma ten specjalnie drażniący nerwy dźwięk, który każe zapominać o manierze, o przesadzie, o szablonie i zawsze wywołuje pewien dreszczyk, lubiany przez publiczność. Bardzo ciekawe, i wspaniale wykonane były piosenki arabskie, zwłaszcza „O przyjdź już“, miało magię obcesji, której trudno się było oprzeć i przywoływało wizję pociągającej pustyni, wołającej magnetycznie ku sobie. Przytem gardłowe dźwięki arabskiej i hebrajskiej mowy, doskonale się nadają do timbre głosu Ordonki, zaciąga niemi jakby to były jej mowy przyrodzone.

Prześlicznie wyglądała pieśniarka jako łabądź i ta piosenka, ilustrowana strojem i gestem wywołała szmer zachwytu na sali. Kujawiak zdobył bodaj największej oklasków, bo też koncertacja tego numeru jest doskonała; strój niby wsiowy stylizowany a la Stryjeńska, zacięcie i gest wyborne. Wiedeńska piosnka po niemiecku, i znany utwór Melodje Warszawy, na zakończenie, były jeszcze jednym dowodem umiejętności artystki przerzucania się w rozmaite style i postaci, wywoływania wrażeń śmiechowych i tragicznych, efektów humorystycznych (Dwie majstrowe), liryczno wesołych (Im Prater), bohaterskich (Melodje Warszawy i Górnicy), a znów Piosnka sentymentalna i „Musisz“ wprowadza słuchaczy widzów w namiętny kręg nocy upalnych, zmysłowych pieszczot, pociągu na śmierć i życie, i różnych z tego kompleksu uczuć, wrażeń i pomyśleń, ilustrowanych przez interpretatorkę wymownym a oszczędnym gestem rąk, wachlarza, ruchem bioder, albo denerwująco podniecającem przytupywaniem obcasa.

Lutnia była pełna i oklaskiwała urocza pieśniarkę jak zwykle nader gorąco. Zakończenie, które śpiewa rzucając kwiaty, chwytane zwłaszcza przez młodzież na galerji, jest ładnym i kurtuazyjnym gestem, względem wiernej publiczności wileńskiej. **Hro.**

Wiek królów Anglji

Z okazji urodzin króla Jerzego V, pewne pismo angielskie przypomina, iż tylko pięciu monarchów angielskich przekroczyło wiek 68 lat, a mianowicie: król Wiktor i król Jerzy III którzy żyli po 82 lata, Jerzy II (77 lat), William IV (72 lata) i królowa Elżbieta (70 lat). — Przeciętny wiek władców Anglji wynosi 55 lat. Jerzy V zatem znacznie przekroczył tę granice. „Long may he reigns over us!“ — mówią Anglicy o swym monarsze.

Mody paryskie



Efektowna suknia.

List do redakcji

Szanowna Redakcjo!

Kładę kres oszczerczym plotkom oraz insynuacjom, prowokacyjnie „od ucha do ucha“ przez wrogów moich rozsiewanym, że ja „prowadzę w Warszawie brudną akcję antylitewską(?!), powodując się tylko uczuciem zemsty za to, iż mi nie dano magnackiej(?!) emerytury... Chciałem milczeć o mojej sprawie osobistej, lecz sprowokowany mówię.

Właśnie sprawa mojej emerytury ujawniła nieoczekiwanie cały szereg uwłaczających mojej czci i godności faktów, które zniewoliły mnie do wyciągnięcia konsekwencji.

Dano mi do zrozumienia, bardzo niedyskretnie, że strony nie tylko sfer miarodajnych, urzędowych, lecz i ze sfer literackich, że nie jestem uważany za „rasowego“ Litwina, że jestem podejrzanego gatunku Litwinem, **polonizującym** ducha narodowego Litwy, nie chcę bowiem należeć do takich związków patrjotycznych, jak **„Związek Wyzwolenia Wilna“**, **„Związek Szaulisów“**, a w stosunku do Polski choć ją nieraz krytykuję zachowuję „podejrzaną rezerwę“...

Zapomogę emerytalną (nie emeryturę) wyznaczono mi tylko z miłosierdzia, w drodze wyjątkowej łaski, ale pod warunkiem, że — jeżeli nie będę „lojalnie“ się sprawował — rząd rezerwuje sobie prawo cofnięcia tej zapomogi...

Dano mi arcywyraźnie do zrozumienia (cichy nakaz), że jestem w Kownie osobnikiem niepożądanym, że dogorywać wegetacyjnie mogę gdzieś na prowincji, pod czujną opieką policji, bo demoralizująco działam na zapaloną młodzież i prowadzę tajną akcję „pro Polonia“...

Zrozumiałem to „dawanie mi do zrozumienia“ i wróciłem do Polski, gdzie pracowałem lat 25, skąd mnie powołano do Kowna w r. 1923 właśnie na jawną akcję „pro Polonia“ na Uniwersytecie Kowieńskim!

Wróciłem do Polski nie po to, by „Litwę bezcześcić“ (jak głoszą plotkarze), lecz po to by w kulturalnem środowisku polskiem ochłonąć i odzyskać równowagę sił twórczych, zachwianą walką o byt w Kownie... **O Litwie mówię prawdę, bo społeczeństwa polskiego obelgiwać nie chcę!** Żadnej zdrady stanu nie popełniam, bo — jako Litwin — mam prawo mieć odmienne zdanie o Polsce i Polakach, mam prawo krytykować niefortunne wyczyny tych co to uzurpowali monopol mówienia w imieniu Litwy, mam prawo nie uznawać dogmatu litewskiego, mam prawo Litwy nie identyfikować z partją rządzącą!... **Rabem** nie byłem i nie będę!...

Jeżeli ze mną — J. A. Herbaczewskim — „elita“ kowieńska nie umiała, nie chciała się porozumieć, dogadać, przez 10 lat moją osobę szykanując i prowokując, to tem bardziej nie będą mogli się dogadać z Wilnianami! Bo Wilnianie — to właśnie Herbaczewscy! Właśnie ci „podejrzanej rasy Litwini“, skazani na przymusowe wymarcie!...

„Tacy są nam niepotrzebni!“ — wyraził się o mnie pewien luminarz litewski pogardliwie. **Więc nie dziw, że niepotrzebny w Kownie J. A. Herbaczewski może się zrobi potrzebnym w Warszawie, w Polsce!**

Logicznie i jasno! Bez sentymentu, tak po gardzanego w arcypańskiem Kaunasie...

Łączę wyrazy głębokiego poważania

J. A. Herbaczewski.

Warszawa, 16 czerwca 1934 r.

Wieści i obrazki z kraju

Pobili do śmierci i zbiegli

W piwiarni, należącej do Świrskiej Lei w Michaliszkach, znaleziono nieznanego mężczyznę w stanie nieprzytomnym. Lekarz stwierdził silne pobicie w okolicy prawego ucha i krwotok. Ranny, nie odzyskawszy przytomności, zmarł. — Ustalono że zmarłym jest Krupowis Wiktor, mieszkaniec Wilna (Wiwulskiego 22), który pracował przy budowie drogi Wilno — Kobylnik. — Sprawców pobicia narazie nie odnaleziono.

Brat na brata z siekierą

We wsi Szklary, gminy rudziskiej, pomiędzy braćmi Aleksandrem, lat 29 a Wincentym lat 33, Urbanowiczami, powstała sprzeczka na tle podziału majątku. W rezultacie rozwinęła się bójka, w czasie której Urbanowicz Wincenty uderzył ostrzem siekiery w lewą szczękę swego brata, przecinając mu tętnicę.

Stan Urbanowicza Aleksandra jest ciężki.

Pożary

Na placu materjałów leśnych przy st. kol. Stasiły, powstał pożar, skutkiem którego spaliło się 200 mtr. papierówki i 40 metrów drzewa opałowego, na szkodę Szapiro Dawida. Poszkodowany oblicza straty na 23000 zł. Pożar powstał od zapalonego ogniska.

* * *

We wsi Wołodźki, gm. porpliskiej w zabudowaniach Polanina Antoniego wybuchł pożar, który następnie przeniósł się na sąsiednie zabudowania. Ogółem spłonęło 7 gospodarstw. — Straty wynoszą 15.000 zł. Przyczyny pożaru nie ustalono.

Na szkodę Murawskiego Józefa, mieszkańca wsi Polany, kminy lebiedziewskiej, spalił się słomiany dach domu oraz częściowo opaliły się ściany tegoż domu. Straty wynoszą 150 zł.

* * *

Około wsi Kutki, gm. drujskiej powstał pożar lasu, należącego do Bimbada Mojżesza, mieszkańca Dzisny. Pożar objął las na przestrzeni 90 m. długości i 80 szerokości. Ogólne straty wynoszą około 400 zł. Pożar powstał wskutek zaprószenia ognia przez ludność zbierającą w lesie drzewo na opal.

Wojstom

ŻYWE TEMPO PRACY STRZELECKIEJ.

Oddział Związku Strzeleckiego w Wojstomiu przejawia coraz większą żywotność w ruchu organizacyjnym, wzbudzając wśród ludności wzrastające zainteresowanie sprawami wychowania młodego pokolenia na dobrych obywateli, oraz wojskowego przysposobienia ich do obrony granic Ojczyzny.

O postępach pracy naszego oddziału świadczy zakończenie Święta gminnego WF i PW w Wojstomiu, które odbyło się w niedzielę dnia 10 czerwca r. b., dając następujące wyniki:

Pchnięciekulą 7 i pó klg. 1 miejsce zdobył Nowicki Michał — 16,15 mtr. dow. komp. Krakusów, 2 Wincenty Łokcik — 14,50 mtr. oddz. Z. S. Daniuszewo.

Pchnięcie kulą 7 i poł klg 1 miejsce zdobył 15,10 mtr., 2 Kunawicz Antoni 13,50 mtr. oddz Z. S. Wojstom.

Rzut granatem 1. Miodowski Kazimierz — 77,30 mtr. 2. Błocki Stefan 75 mtr., obaj z oddz. Z S. Giry, gm. Wojstom.

Skok wdal 1. Miodowski Kazimierz — 4,30 mtr., 2. Miodowski Józef 4.15 mtr.

Skok wzwyż 1. Bohdanowicz Michał — 1,20 mtr., 2. Miksza Wincenty — 1,20 mtr. oddz. Z S. Daniuszewo.

Sztafeta 4×100 mtr. 1 m. zdobył Miodowski Kazimierz z oddziału Z. S. w Giry, gm. Wojstom 54,5 sek. i 2. Bohdanowicz Michał z oddz. konnych Krakusów — Dziewiętnia — 58,5 sek.

Należy podkreślić szczególniejsze wyniki osiągnięte przez młodych strzelczyków, z których między innemi pierwsze miejsce zajął w skoku wdal Paszkiewicz Janek — 3,60 mtr. i 2. Bieniewicz Piotruś — 3,45 mtr.

Zawody spoczywały w ręku kpt. Bronisława Sarnowskiego, kom. pow. WF i PW z Wilejki, który dzięki swej nadzwyczajnej energji i zamiłowaniu do tej pracy, zdobył najcenniejszą wartość w każdej pracy społecznej, to zaufanie i ogólne poważanie. Duszą zaś naszego Oddziału Zw. Strzeleckiego jest sierżant w rez. ob. Leon Okrajni, sekunduje mu zawsze ob. Antoni Mąkosa kierownik miejscowej szkoły powszechnej.

Po zakończeniu we wszystkich konkurencjach rozdano dyplomy Pow. Kom. WF i PW Wilejka.

Organizacja zawodów i całego święta, dzięki dobremu podziałowi funkcyj poszczególnych członków Komitetu organizacyjnego — sprężysta. Święto pozostawiło w uczestnikach bardzo dobre i miłe wrażenie. **J. P**

Głębokie.

ZJAZD OSADNIKÓW.

Dnia 15 b. m. w sali Domu Ludowego w Głębokiem odbył się walny zjazd Związku Osadników w Głębokiem. W zjeździe wzięli udział przedstawiciel M. S. Wojsk. rtm. Pawlicki i poseł Kamiński z Wilna. Imieniem powiatu powitał zjazd starosta Muzyczka. Poza sprawozdaniami i wyborami władz zjazd zastanawiał się dłużej nad sprawą zorganizowania bursy osadniczej w Głębokiem. Referat na temat „Znaczenie osadnictwa w życiu gospodarczem powiatu" wygłosił agronom powiatowy Łapyr.

OBRADY WYDZIAŁU POWIATOWEGO.

Pod przewodnictwem starosty powiatowego odbyły się całodzienne obrady Wydziału Powiatowego. Wysłuchano sprawozdań z prowadzonych robót drogowych, akcji dożywiania ludności, akcji nasiennej oraz z działalności agronoma powiatowego. Ponadto Wydział Powiatowy powziął szereg ważnych uchwał. m. in. zatwierdził budżet m. Głębokiego i oddalił protest wyborczy wniesiony w związku z ostatniemi wyborami do Rad Miejskich.

W przerwie obiadowej odbyło się zebranie Rady Komunalnej Kasy Oszczędności, w którem wziął udział inspektor Zw. Kas Komunalnych, Suszczyński.

Sprostowanie

Do sprawozdania ze „Święta Pieśni" w Wilejce („Kurjer Wileński" z dnia 15 b. m.) zakradł się błąd, który niniejszem prostujemy: Przed pomostem przewinęło się **5000 (pięć tysięcy) osób**, przyglądających się dorobkowi artystycznemu i sportowemu młodzieży, a nie **500 osób**, jak wydrukowano.

Widze

ŚWIĘTO MŁODZIEŻY.

Jedną z najżywotniejszych organizacyj na terenie naszego miasteczka i okolicy jest Związek Strzelecki, który w stosunkowo krótkim czasie zdobył sobie prawa obywatelskie wśród miejscowego społeczeństwa. Zawdzięczać to należy w dużej mierze miejscowemu nauczycielstwu, które umiarem i taktem potrafiło wyrobić organizacji należny jej szacunek oraz podkreślić mocno jej walory społeczno-państwowe. Praca w tej organizacji napotykała narazie na opór ze strony czynników wrogich Rządowi, jednak obecnie czynniki te przycichły. Zarząd Gminy Zw. Strzel. w Widzach chcąc okazać swoje siły społeczeństwu, oraz wykazać i związać silniej samych strzelców z organizacją, zorganizował w dniu 10.VI 1934 r. „Święto Strzeleckie" połączone z „Przyrzeczeniem Strzeleckiem".

Święto nasze zaszczycił swoją obecnością starosta p. Stanisław Trytek, poseł Kwinto, przedstawiciel Podokręgu Z S. w Wilnie ks dr. mjr. Nowak, prezes Zarządu Powiatowego Z. S. komendant Powiatu Z S. p. J. Kondratowicz, komendant powiatu PW i WF p. kpt. Tokarski, prezeska Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet p. F. Trytkowa, prezes Federacji Polskich Zw. O. O. p. Klekowicz, prezes Straży Pożarnych p. kom. Kapturski, prezes Zw. Naucz. Pol. p. Br. Zaleski i wiele innych osób związanych ze Strzelcem.

Uroczystość rozpoczęła się dnia 9 czerwca wieczorem Ogniskiem Strzeleckiem zapalonem na boisku sportowem. W Ognisku wzięły udział kompanje strzeleckie z Widz, Opsy i Dryświat oraz orkiestra 19 Baonu K. O. P. ze Słobódki, oraz przedstawiciele różnych władz i organizacyj. Na program Ogniska złożyło się przemówienie przedstawiciela Zarządu Gminnego obyw. Skowronka, oraz śpiewy chóru strzeleckiego. Orkiestra odegrała parę okolicznościowych utworów.

Dnia 10 b. m. uroczystość rozpoczęła się o godzinie 9 rano raportem Oddziałów Strzeleckich, plutonu pieszego Federacji, plutonu konnego Federacji, Oddziału Straży Pożarnej, oraz chórów szkolnych i młodzieżowych, które tego dnia również miały Święto Pieśni. Raport przyjął p. starosta w otoczeniu prezesów przybyłych na Zjazd. Po raporcie oddziały przemaszerowały do kościoła na nabożeństwo, które odprawił ks. mjr. dr. Nowak. Po mszy świętej, w czasie której grała orkiestra, ks. Nowak wygłosił podniosłe kazanie, które na obecnych wywarło głębokie wrażenie. Po nabożeństwie oddziały pomaszerowały na plac przed szkołę, gdzie się odbyła uroczystość złożenia przyrzeczenia strzeleckiego przez 120 strzelców kompanji widzkiej i częściowo sąsiednich. Przyrzeczenie odebrał prezes powiatowy Z. S. Piotr Piałucha. Po przyrzeczeniu do zebranych strzelców i społeczeństwa przemówił kolejno prezes i ks. Nowak.

Po tej podniosłej uroczystości Oddziały ustawiły się do defilady. Najpierw sprawnie przemaszerowały ze sztandarem 3 kompanje strzeleckie. Następnie przemaszerował pluton Federacji umundurowanej ze sztandarem, później Ochotnicza Straż Pożarna ze sztandarem i Oddział konny Federacji. Defiladę przyjął p. starosta.

Po defiladzie odbył się wspólny obiad strzelecki. O godzinie 14 goście i oddziały oraz publiczność udali się na boisko, gdzie odbyło się Święto Pieśni. Śpiewały chóry szkolne i młodzieżowe. Wykonawcy zostali nagrodzeni rzęsistemi oklaskami zebranych (około 5000 osób). Do zebranych przemówił ks. Nowak, który omówił znaczenie pieśni w życiu człowieka i wezwał młodzież do gremjalnego udziału w chórach, gdzie znajdą godziwą rozrywkę. Po Święcie. **J. S.**

RADJO

WILNO.

WTOREK, dnia 19 czerwca 1934 roku.

11.50 Program dzienny. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał 12.03: Kom. meteor. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Pogadanka. 12.20: Muzyka (płyty). 13.00: Dziennik poł. 13.05: Audycja dla dzieci. 13.20: Koncert. 13.55: „Z rynku pracy". 14.00: Wiad. eksport. 14.05: Giełda roln. 16.00: Z muzyki współczesnej (płyty). 16.30: Recital fortepianowy Adeli Bayówny. 17.00: Skrzynka PKO 17.15: Koncert solistów. 18.00: „Poznaj Poznań" odcz. 18.15: Muzyka. 18.45: „Mała skrzyneczka" listy dzieci omówi ciocia Hala. 18.55: Program na środę. 19.00: „Trudniejsze wycieczki wodne" pog. 19.15: Skrzynka muzyczna. 19.30: Rozmaitości. 19.45: Pog. o Funduszu Obrony Morskiej. 19.50: Wiadomości sportowe. 19.55: Wil. kom sport. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Recytacje poezji. 20.12: Muzyka (płyty). 22.20: Reportaż.

ŚRODA, dnia 20-go czerwca 1934 roku.

6.30: Pieśń. 6.35: Muzyka. 6.40: Gimnastyka. 6.55: Muzyka. 7.05: Dziennik poranny. 7.20: Chwilka pań domu. 11.50: Program dzienny. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. meteor. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Koncert. 13.00: Dziennik poł. 13.05: Różne instrum. (płyty). 14.00: Wiad. eksport. 14.05: Giełda roln. 16.00: Pogadanka muzyczna prof. M. Józefowicza. 16.15: Koncert. 17.00: Pogadanka dla dzieci. 17.15: Utw. fortep. 17.40: Rec. Śpiew. 18.00: „Książka i wiedza" pog. 18.15: Koncert kameralny. 18.45: Org. nowego samorządu w rzemiośle pog. 18.55: Program na czwartek i rozm. 19.05: Przegląd litewski. 19.15: Rec. skrzyp. 19,50: Wil. kom. sport. 20,00: Myśli wybrane. 20.02: Felj. aktualny. 20.12: Muzyka. 20.50: Dziennik wiecz. 21.00: Trąbka i capstrzyk. 21.02 Transm. ostatniej w sezonie Środy Literackiej. Uroczyste wręczenie nagrody im. Filomatów poetom: Tadeuszowi Łopalewskiemu i Czesławowi Miłoszowi. Reportaż. 22.00: Kwadrans liter.

Projekt ograniczenia dostępu do adwokatury

W ubiegy piątek miało się odbyć posiedzenie plenarne Naczelnej Rady Adwokackiej, oczekiwane z wielkiem zainteresowaniem w kołach palestry. W związku ze śmiercią ś. p. Ministra Bronisława Pierackiego, posiedzenie odroczono.

W międzyczasie skrystalizowany został w ogólnych zarysach projekt ograniczenia dostępu do adwokatury. W myśl rzeczonego projektu, zamknięcie list adwokackich miałoby nastąpić na terenie całego kraju i trwałoby 10 lat.

Rozważana jest sprawa, czy ograniczenie to miałoby objąć także aplikantów. Według wszelkiego prawdopodobieństwa projekt pójdzie w kierunku objęcia ograniczeniem aplikantów sądowych natomiast nie dotyczyłby aplikantów adwokackich. Środki te uważa Naczelna Rada Adwokacka za konieczne, wobec ogromnego napływu nowych sił przy jednocześnie gwałtownem zmniejszaniu się możliwości zarobkowych.

Ministerstwo sprawiedliwości nie wypowiedziało się narazie co do wysuwanych projektów, jednak według wszelkiego prawdopodobieństwa skonkretyzowany projekt N. Rady Adw. ograniczenia dostępu do adwokatury stanie się podstawą rozporządzenia w tej sprawie.

Delegacja N. R. A. uda się w tej sprawie do prezesa Rady Ministrów i ministra Sprawiedliwości.

PETER KRAYE 33

TRZY PERŁY

Przekład autoryzowany Eugenjusza Bałuckiego.

Zdołała już zapomnieć o jego pierwotnym stanie psychicznym, ale widząc Peera teraz i obserwując go bez przerwy, czuła, że dawne wspomnienia powracają ze zdwojoną siłą. Wyglądał, jak dręczony niecznym sumieniem, jak uciekający przed niebezpieczeństwem, które sam wywołał; przystanął koło niszy, utworzonej przez wysokie krzewy, odwróciła się, prześlizgnął wzrokiem po Nancy, unikając spojrzenia w jej oczy.

— Siądźmy na chwilę, Nan.

Wskazał na ławkę. Usiedli obok siebie. Peer utkwił wzrok w ziemi.

— Tak, Nan. Wszystko się składa inaczej, niż powinno być. Wiem że mogło być lepiej, gdybym był odmówił udziału w tych poszukiwaniach, ale jeśli tylko on żyje, muszę porozmawiać z nim bez chwili zwłoki.

Jęknął głucho i przesunął ręką po włosach, które sklejonemi pasmami spadły mu na czoło. Nancy patrzyła na niego z wzrastającem zdziwieniem i myślała:

Zaraz powie, że pomylił się, bo naprawdę kocha tamtą... tę wypieszczoną kobietę z Europy, istotę czystą i bez przeszłości. Wszystko o czem dotąd mówił, było tylko wstępem, przygotowaniem. Czuję to, o jak dobrze czuję!... Jak nadejdzie tornado... Powietrze rzednie, staje się parnem, płuca nie mają czem oddychać. Trzeba było uciec z nim tego samego dnia, kiedy przyjechała Elma Hooge; poszedłby za mną na koniec świata. A teraz już za późno! Za późno, jak zawsze w mem życiu...

Usta jej drgnęły. Zapytała Peera cichym, złamanym głosem:

— Co ci jest? Czy naprawdę dobrze znałeś Hooge'a?

Nie patrząc na nią, pokręcił przecząco głową:

— Znałem go bardzo mało... zaraz, jak to powiedział Rozendaal. Trudno przypomnieć sobie twarz człowieka, nie mając ani fotografji, ani sposobności spotkania go jeszcze raz.

— No tak. To mówił Rozendaal o pasażerach „Malabara". A ty?

Peer odrzucił głowę wtył, spoglądając na otaczające ich zielone krzewy:

— Ja też byłem na „Malabarze". Czy nie wiesz o tem?

Myśli Nancy uleciały daleko. Raptem ocknęła się i odpowiedziała cichym głosem:

— A tak, też jechałeś. Stąd znajomość z mężem Elmy Hooge.

Pochylił się ku niej i wyszeptał, jakby się obawiał, że go ktoś podsłucha:

— Wiem, że Rozendaal poznał mnie, mógłbym przysiąc, że poznał...

Spojrzała na niego z przerażeniem, nic nie rozumiejąc:

— I cóż z tego? Czy sama obecność na tym nieszczęsnym okręcie już była zbrodnią?

Peer skurczył się.

— Nie. Ale kto wie, czy nie jest zbrodnią pozostać przy życiu.

Nancy zawołała porywczo:

— Oszalałeś? Grzech mówić takie rzeczy!... Wogóle co to wszystko ma znaczyć? Proszę cię, Peer!...

— Wcale nie nazywa się Peer, słyszysz? Wszystko jest kłamstwem...

Wzięła w ręce jego głowę i obróciła twarzą do siebie:

— To obojętne, Peer, jak się nazywasz. Dla mnie zawsze pozostaniesz tym samym, jakim cię poznałam. Zmieniłeś nazwisko, niech i tak będzie! Ale ja wierzę ci, Peer, i to wystarczy. No, powiedz, czy to nie wystarczy?

Uwolnił się delikatnie z jej rąk:

— Nie, Nancy, to nie wystarcza. Nie mam nikogo, komu mógłbym opowiedzieć, jak się wszystko stało...

Jej oczy zwilgotniały.

Wiadomości gospodarcze

O potanienie kredytu

Dostosowanie cen wszelkiego rodzaju produktów do obecnych warunków gospodarczych jest nieodzowną koniecznością, gdyż tylko wówczas wewnętrzne obroty gospodarcze będą rozwijały się normalnie. Wewnętrzny obrót uzależniony jest jednak od sfinansowania życia gospodarczego. Obrót od producenta do konsumenta poprzez ogniwo pośrednictwa handlowego odbywa się w znacznej części na kredyt. Kupiec, biorąc na kredyt artykuły, na które ma nabywców, wystawia weksel. Oczywiście koszt tego kredytu musi kupiec rozłożyć w cenach sprzedawanych artykułów. A więc w detalicznej cenie każdego artykułu, nabywanego przez rzesze konsumentów mieści się minimalna część kosztów kredytu wekslowego. Mieści się ona nawet kilkakrotnie. Jeżeli bowiem przetwórca surowca na artykuły gotowe nabył surowiec ten na kredyt, to w cenie sprzedażnej tych artykułów gotowych już tkwi koszt tego kredytu. Hurtownik nabywający te artykuły od tego przemysłowca na kredyt również musi zwiększyć cenę ich, nietylko o zysk dla siebie, ale i o koszt swego kredytu. Wreszcie kupiec detaliczny, który także nabywa od hurtownika te towary na kredyt rozłożyć musi koszty tego kredytu na cenę, pobieraną od ostatecznego odbiorcy czyli konsumenta.

Tak więc koszty kredytu wekslowego, czyli krótkoterminowego posiadają duże znaczenie dla kształtowania się cen wewnętrznych. Zmniejszenie więc tych kosztów, obniżając koszta własne przemysłu przetwórczego i pośrednictwa handlowego, wpływa na obniżkę cen detalicznych, co w obecnych stosunkach gospodarczych w Polsce przyczynia się do wzrostu nabycia, a więc do wzrostu obrotów handlowych. Zwiększenie się obrotów handlowych przysparza dochód wszystkim placówkom, pośredniczącym między podstawowym producentem a odbiorcą ostatecznym, a tem samem zwiększa należności podatkowe skarbu państwa. Obniżenie więc stopy dyskontowej w instytucjach finansowo-kredytowych posiada duże znaczenie dla całokształtu układu stosunków gospodarczych w państwie.

Powzięte przed kilku dniami uchwała Związku Banków w Polsce o obniżeniu stopy dyskontowej w tych bankach od weksli o 1 proc. jest więc objawem bardzo dodatnim. Wskazuje bowiem na narastanie wewnętrznych, własnych polskich kapitałów obrotowych. Wkłady w bankach prywatnych rzeczywiście od pewnego czasu szybko wzrastają. Ale wkłady te wzrastają także we wszelkiego rodzaju instytucjach oszczędnościowych, a przedewszystkiem w komunalnych kasach oszczędności. Jeżeli banki prywatne uznały za możliwe obniżenie stopy dyskontowej, to tembardziej komunalne kasy oszczędnościowe powinny to uczynić, pomagając w ten sposób rozwojowi wewnętrznych procesów gospodarczych. Nie są one bowiem instytucjami zarobkowemi tak, jak banki prywatne, lecz publicznemi.

Powszechność kredytu wekslowego w naszych obrotach wewnętrznych wymaga powszechnego obniżenia jego kredytów, aby skutek tego potanienia odczuć mogło całe życie gospodarcze. Komunalne kasy oszczędności, rozsiane po całym kraju, zasilają kredytami drobny handel i przemysł, zwłaszcza w małych miastach i osadach. Do tych wszystkich miejscowości dotrzeć muszą skutki potanienia kredytu krótkoterminowego.

Jak się dowiadujemy, Wileńska Komunalna Kasa Oszczędności już uchwaliła obniżkę stopy dyskontowej (do 8 i pół proc.), poczynając od 1 lipca b. r. za jej przykładem pójść powinne komunalne kasy oszczędności innych miejscowości naszego kraju. **A. Z.**

II grupa płaci daninę majątkową do dnia 30 czerwca

Dnia 30 b. m. upływa ostateczny termin opłaty podatku od daniny majątkowej. Do końca czerwca r. b. płacą daninę wszyscy kupcy, przemysłowcy i t. d. zaliczeni do II grupy.

Narzekania na ubezpieczalnie

Ankieta Izb Przemysłowo-Handlowych

Nowa ustawa o ubezpieczeniu społecznem wywołuje szereg zarzutów ze strony sfer gospodarczych. Okazało się, że procedura związana ze zgłoszeniem pracowników do ubezpieczenia, jak i wykorzystanie przez nich świadczeń jest zbyt skomplikowana; równocześnie ogólna wysokość obciążeń ubezpieczeniowych, przypadających na pracodawców fakty cznie wzrosła.

Aby sprawdzić słuszność zarzutów i zebrać odpowiednie dane faktyczne i cyfrowe, Związek Izb Przemysłowo Handlowych postanowił rozesłać do firm specjalną ankietę z szeregiem pytań, dotyczących techniki funkcjonowania nowego systemu ubezpieczeń socjalnych.

Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie w wykonaniu powyższego postanowienia, rozesłała ostatnio omawianą ankietę do 1500 firm różnych gałęzi na terenie 4-ch województw północno-wschodnich.

Cukier „krzepi" ale... kieszenie fabrykantów

Jak stwierdzono na terenie województw północno-wschodnich zaznaczył się wielki spadek konsumcji cukru i soli. W ciągu ostatniego roku ludność spożyła cukru mniej o blisko 70 proc. i soli o 50 procent.

Cukier na wsi wileńskiej ostatnio rzadko spotykano, sól zaś zubożeni rolnicy spożywają w minimalnej ilości, i w najgorszych gatunkach ze względu na brak gotówki i z powodu wysokich cen tych produktów. Nieco lepiej jest w miasteczkach, gdzie konsumentami cukru są kupcy, lekarze, urzędnicy, i t. p.

Najgorzej pod względem spożycia cukru przedstawiają się powiaty dziśnieński i brasławski. W niektórych miejscowościach na terenie tych powiatów włościanie od kilku niemal lat już nie kupują cukru, stanowi bowiem dla nich luksus, na który mogą sobie pozwolić w rzadkich wypadkach jak naprz. w święta lub uroczystości familijne.

Zaświadczenia dla zwolnionych robotników

Naskutek licznych zapytań dyrekcja Funduszu Bezrobocia wyjaśniła, że w wypadkach okresowego lub stałego ograniczenia produkcji do trzech, czterech względnie pięciu dni w tygodniu, zakłady pracy mogą wydawać robotnikom zaświadczenia o zwolnieniu, wykazujące zamiast poszczególnych przerw w zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia w ciągu ostatnich 12 miesięcy przed zwolnieniem — faktyczne ilości dni zabezpieczenia w danym okresie. W przypadkach tych wykazywać należy dni składkowe łącznie ze świętami, oprócz niedziel.

Drogi bite i gruntowe w Polsce

Według ostatnich obliczeń, długość dróg bitych w Polsce wynosi ogółem 47.361 km., z czego na drogi państwowe przypada 13.926 km., na wojewódzkie 10.230 i na powiatowe 20.970 km. Długość dróg gruntowych wynosi 30.180 km., w tem państwowe 3.675 km., wojewódzkie 4.304 km., oraz powiatowe 15.970 km.

Na 10.000 mieszkańców przypada 14,7 km. dróg bitych, oraz 9,4 klm. dróg gruntowych.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 18 bm. za 100 kg. parytet Wilno.

Ceny tranzakcyjne: Żyto I standart 15.50. Żyto II standart 14.50 — 15. Mąka pszenna 0000 A luks. 35.25—38.75. Mąka żytnia 55 proc. — 25.0—26. Mąka żytnia 65 proc. — 20.50—22. Mąka żytnia sitkowa 18.50. Mąka żytnia razowa 18—18.50.

Ceny orjentacyjne. Pszenica zbierana 20—22. Jęczmień na kaszę zbierany 16.50—18. Owies standartowy 16.50—17.50. Otręby żytnie 10—10.50. Otręby pszenne miałkie 11.50—12. Gryka zbierana 19.50—20.50. Ziemniaki jadalne 3.50—4.50. Siano 4—4.50.

Len bez zmian.

Z uroczystości mickiewiczowskich w Paryżu



Z okazji uroczystości mickiewiczowskich w Paryżu została odsłonięta tablica pamiątkowa na ścianie domu przy rue de Seine 63, w którym mieszkał wieszcz polski. Ogólny widok ceremonji podczas przemówienia p. Ficquet'a prezesa Rady Miejskiej Paryża.

— Myślałam, że masz mnie.

Spuścił głowę.

Właśnie tobie, Nan, nie mogę tego powiedzieć. Chciał jeszcze coś dodać, lecz wstrzymał się i pokiwał głową.

Nancy znieruchomiała; w jej oczach ukazały się łzy: spływały po twarzy, opadając ciężkiemi kroplami na ręce, bezradnie splecione na kolanach. Patrzała przed siebie. W zaroślach tchnących wilgotnem gorącem, z cichym szelestem rozchylały się pączki kwiatów — wzbierały soki roślinne. W powietrzu wrzało i coś pobrzękiwało z niezmierną łagodnością. Wszystko żyjące przycichło i tylko od czasu do czasu z portu dolatywał daleki, ledwie dosłyszalny odgłos syreny okrętowej.

Raptem Nancy usłyszała własny głos, który dźwięczał zupełnie obco, tak wysoko i miękko, jakby mówiła młoda dziewczyna:

— Peer, kochasz mnie jeszcze? Proszę, powiedz mi, nie gniewaj się za to pytanie... nie gniewaj się, że jestem niezręczna! Boję się Peer, żebyś wiedział, jak się boję... jak nigdy przedtem! Kochasz mnie?...

Odwrócił się. Nancy siedziała nieruchomo i wpatrywała się w niego przez łzy. Czuł, że jego serce zaczyna bić mocniej, miotały nim ból, litość, cierpienie... Dlaczego nie mógł w tejże chwili pochwycić jej w ramiona, scałować łez, przytulić do siebie tak mocno, jak tego zawsze pragnął?

Szepnął:

— Nan, kochana, najdroższa Nan, przecież wiesz sama...

Lecz ona potrząsnęła głową:

— Wiem tak mało, Peer. Zawsze myślałam, że kochasz mnie. Nigdy nie dałeś mi powodu do powątpiewania, a jednak zapytuję cię. Nie myśl już o tem, jestem głupia, nerwowa, ale to zrozumiałe, prawda? Pierwszy raz jestem tu, znałam tylko wielkie miasta i jeszcze nikt nie pokazał mi wsi. Nie wiem, co się ze mną dzieje; może dlatego czuję się okropnie, że wszędzie jest tak cicho i spokojnie... Nie mów nic, nie odpowiadaj teraz, Peer, zostaw mi moją wiarę, bo na niczem innem już mi nie zależy!

Zakryła twarz rękoma, rozpłakała się, lecz wkrótce opanowała nerwy i uśmiechnęła się przez łzy:

— Jestem głupia, prawda, Peer? No, idź już... Ja posiedzę jeszcze chwilę, bo nie chcę wrócić z czerwonemi oczami. Widzisz, jaka jestem niemądra i próżna?... Wracaj do towarzystwa, porozmawiaj trochę, zaraz i ja do was przyjdę!

Łagodnie zmusiła go do wstania i patrzyła, jak się oddalał wolnym krokiem. Nagle ogarnął ją przejmujący ból, wyciągnęła ręce, był moment, że chciała się zerwać i zawrócić Peera; ale jej ramiona opadły, z piersi wyrwało się głębokie westchnienie. Spojrzała na ziemię, po której śpiesznie i we wzorowym porządku maszerowały oddziały mrówek, zobaczyła jej piękny, bajeczny jaskrawy motyl na sekundę dotknął ścieżki w tem miejscu, gdzie były mrówki. Ujrzała, jak w tejże chwili czarnoczerwone owady pokryły lśniące, barwne skrzydła, rozrywając je na strzępy i wkrótce z motyla nie zostało nic.

Mimo wielkiego upału, przeszły ją zimne dreszcze. To, że była świadkiem nikomu niepotrzebnej śmierci małego stworzonka, świadczyło o czemś poważniejszem. To była przestroga losu, groźne memento, na które nie mogła nie zwrócić uwagi. Kiedyś przed laty porzuciła swoje środowisko dla innego, więc zginie jak ten motyl, po którym zostały trudne do rozpoznania resztki i odrobina migotliwego pyłku, połyskującego teraz na ciałkach morderców.

* * *

Millican nie powiedział ani jednego słowa i tylko ukradkiem rzucił przelotne spojrzenie na Jespera, który usiadł obok niego na ławce. Amerykanin palił spokojnie fajkę, nie zdradzając zdziwienia, że Peer powraca sam; czekał; co powie. Ponieważ Jesper też milczał ponuro, wpatrując się gdzieś przed siebie, Millican rzucił, jakby odniechcenia:

— Rozendaal kazał przyszykować samochód. Wrócimy wygodniej i prędzej. Przed chwilą wyszedł; pani Hooge siedzi sama w hallu.

Peer nie odpowiedział. Millican ssał fajkę, mówiąc:

(D. c. n.)

Uroczysta msza żałobna
za duszę ś. p. Ministra Generała Pierackiego

Uroczysta msza żałobna za duszę ś. p. Ministra Generała Br. Pierackiego odbędzie się dziś, t. j. we wtorek w kościele św. Jana o godz. 10 rano.

Nabożeństwo żałobne w zastępstwie nieobecnego J. E. ks. arcybiskupa Jałbrzykowskiego, celebrować będzie w asyście duchowieństwa J. E. Ks. Biskup Michalkiewicz Kazimierz. Kazanie okolicznościowe wygłosi ks. dziekan dr. Nowak Edmund. Przy katafalku straż honorową pełnić będą: 2 oficerów W. P., 2 urzędników administracji, 2 oficerów K. O. P., 2 oficerów Policji oraz 2 oficerów legjonowych w mundurach historycznych.

Miejsca w kościele zajmą: P. Wojewoda jako przedstawiciel Rządu oraz p. Gen. Dąb-Biernacki jako Przedstawiciel Armji. Następnie przed ołtarzem po prawej stronie pierwszy rząd — szefowie władz niezespolonych drugiej instancji, następne rzędy — kierownicy urzędów państwowych i samorządowych. W drugiej grupie krzeseł i ławek po prawej stronie zasiądą przedstawiciele i delegaci wojska.

Po lewej stronie: Senat USB., za Senatem — korporacje akademickie z pocztami sztandarowemi. Ławki i krzesła — kierownicy i naczelnicy urzędów państwowych, samorządowych, komunalnych, gospodarczych i samorządu terytorjaln.

Poczty sztandarowe w składzie pięciu osób ustawią się po obu stronach nawy środkowej od katafalku do drzwi wejściowych.

Część społeczeństwa zajmie boczne nawy, reszta zaś na dziedzińcu ks. Piotra Skargi.

Wejście do kościoła tylko przez drzwi główne t. j. od dziedzińca ks. Piotra Skargi.

Podczas nabożeństwa pienia żałobne wykona chór Pocztowego P. W. oraz orkiestra 5 p. p. Leg.

W czasie trwania nabożeństwa t. j. od 10 do 12 w całem mieście zamknięte będą wszystkie sklepy oraz lokale publiczne.

Żałobne nabożeństwo w Kienesie Karaimskiej

W sobotę dnia 16 o godz. 11 w kienesie karaimskiej w Wilnie zostało odprawione nabożeństwo za duszę tragicznie zmarłego ś. p. Ministra Br. Pierackiego, poczem J. E. Hachan Karaimów wysłał do Prezydjum Rady Ministrów depeszę kondolencyjną.

Opóźnienie pociągu warszawskiego

Wczorajszy pociąg wieczorowy przybywający z Warszawy do Wilna nadszedł z kilkudziesięciu minutowem opóźnieniem.

Przyczyną spóźnienia było zatarasowanie toru na obszarze dyrekcji warszawskiej, gdzie miał miejsce wypadek.

Dziennikarze litewscy w Wilnie

Wczoraj przybyli do Wilna przez t. zw. „zieloną granicę" dwaj dziennikarze litewscy, współpracownicy pism kowieńskich, pp. J. Kaplanas i J. Petrenas („Diena"). Goście litewscy z wielkiem zainteresowaniem przyglądali się imponującej manifestacji żałobnej, jaka odbyła się wieczorem ku czci skrytobójczo zamordowanego ś. p. min. Pierackiego.

Dziennikarze litewscy po zwiedzeniu Wilna mają wyjechać do Warszawy i do innych miast Polski. Celem ich podróży jest studjum sytuacji wewnętrznej i stosunków w Polsce. Pp. Kaplanas i Petrenas odwiedzili wczoraj wieczorem naszą redakcję.

KURJER SPORTOWY

Przed mistrzostwami Polski

Na zlecenie Polskiego Związku Lekkoatletycznego w Warszawie przeprowadzi Poznański O. Z. L. A. w roku bieżącym oraganizację XV Głównych Mistrzostw Polski Męskich.

Mistrzostwa odbędą się w dniach 7 i 8 lipca 1934 r. w Poznaniu na Stadjonie Miejskim — Błonia Wildeckie.

Bieżnia żużlowa o prostej 120 m, obwodu 451 m, skocznie wdal, o tyczce, rzutnie do dysku, młotu i pchnięcia kulą żużlowe. Skocznia wwyż z dobregiem trawiastym, odbicie żużlowe.

Program mistrzostw:

Dnia 7 lipca b. r. godz. 15.30: przedbiegi 110 m ppł. — tyczka — przedbiegi 100 m — przedbiegi 400 m — 5000 m — pchnięcie kulą międzybieg 100 m — skok wdal — finał 110 m ppł. — finał 400 m — dysk — finał 100 m — 800 m — przedbiegi 4×100 m — bieg naprzełaj z przeszkodami.

Dnia 8 lipca b. r. godz 15.30: przedbiegi 400 m ppł. — finał 4×100 m — rzu młotem 10000 m — skok wwyż — przedbiegi 200 m — oszczep — finał 400 m ppł. — trójskok — finał 200 m — 1500 m — 4×400 m.

Zgłoszenia do mistrzostw wraz z wpisowem, ustalonem według Regulaminu PZLA § 11, przyjmuje sekretarjat Pozn. PZLA w terminie do dnia 2 lipca b. r. Zgłoszenia bez załączonego wpisowego, nadesłane po podanym terminie wzg. nadesłane bezpośrednio przez kluby z pominięciem drogi przez OZLA nie zostaną bez względnieprzyjęte. Pozn. OZLA w dniu 2 lipca b. r. potwierdzi klubom, drogą przez OZLA odbiór zgłoszeń.

Celem umożliwienia klubom zamiejscowym uzyskania jak najniższych kosztów utrzymania i kwater, podajemy dla orjentacji minimum kosztu kwater rezerwowych dla uczestników mistrzostw i to w Okręgowym Ośrodku WF— Poznań, ul. Bukowska na zł. 0,50 za dobę, w hotelu „Britania" — Poznań, Św. Marcin 44 (hotel I kl. położony w centrum) na zł. 2,50 za dobę.

Wobec ograniczonej liczby kwater w Okręgowym Ośrodku WF (ca 50 łóżek), prosimy kluby o wczesne zgłoszenie zapotrzebowania na powyższe kwatery.

Koszty utrzymania kalkulują się w Poznaniu od zł. 3,— na dobę.

Biuro informacyjne Pozn. OZLA mieścić się będzie w dniach od 6—9 lipca b. r. w hotelu „Britania" — Poznań, Św. Marcin 44. Wszystkich kierowników klubów względnie zawodników prosimy o zgłoszenie się tamże, natychmiast po przybyciu do Poznania, celem odbioru programu minutowego zawodów, regulaminu porządkowego i niezbędnych informacyj.

Tabela zawodników o mistrzostwo Ligi

Ostatnie mecze o mistrzostwo Ligi wprowadziły szereg zmian w tabeli zawodów. Pierwsze miejsce zajmuje jednak w dalszym ciągu Ruch

1) Ruch	7 gier	13 pkt.	st. br.	37:11
2) Wisła	8	10		18:19
3) Cracovia	8	10		16:13
4) ŁKS	8	10		13:12
5) Garbarnia	7	9		17:10
6) Polonia	9	9		9:10
7) Pogoń	7	8		12:10
8) Legja	8	7		8:10
9) Warta	8	6		18:15
10) Strzelec	9	5		10:18
11) Warszawianka	8	5		7:24
12) Podgórze	9	4		8:29

Według straconych punktów na pierwszem miejscu znajduje się Ruch (1 pkt.) przed Garbarnią (5), Pogonią (6), Wisłą (6), ŁKS (6), Chacovią (6), Polonią (9), Legją (9), Wartą (10), Strzelcem (13) i Podgórzem (14).

Estończyk Kuuse skacze w Warszawie

W dniach 23 i 24 b. m. pod protektoratem wojewody Jaroszewicza odbędą się międzynarodowe zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Warszawy.

Startować będą zawodnicy niemieccy: na 100 m. Gillmeister (ostatni czas 10.6 sek.), na 800 m. Rothbar (1:56 sek.), na 5000 mtr. Fechner (32:10 sek.).

Ponadto udział weźmie w skoku wzwyż Estończyk Kuuse, którego najlepszy wynik w tej konkurencji wynosi 192 cmt.

W zawodach tych po raz pierwszy po powrocie do Polski startować będzie Stanisława Walasiewiczówna.

Szermiercze mistrzostwa Europy w Warszawie

We środę 20 b. m. rozpoczynają się w stolicy szermiercze mistrzostwa Europy i trwać będą do dnia 29 b. m.

Zawody odbywać się będą w Dolinie Szwajcarskiej codziennie o godz. 9 rano. Godziny południowe przeznaczone będą na przerwę, poczem codzień o godz. 16 dalszy ciąg walk.

Program pierwszych trzech dni przedstawia się następująco: środa: godz. 9 rano. Eliminacje we florecie drużynowym panów. Eliminacje we florecie drużynowym pań. Godzina 16: finał drużynowego floretu panów i pań.

Czwartek: godz. 9 — eliminacje we florecie indywidualnym panów, godzina 12 — półfinały godzina 17 — finał. Godzina 15 — eliminacja we florecie ind. widualnym pań, godz. 18 — półfinały.

Piątek, godz. 9: eliminacje w szpadzie drużynowej, godz. 17—półfinały szpady drużynowej i finał indywidualnego floretu pań.

W zawodach startować będą:

drużynowy floret panów: Anglja, Niemcy, Francja, Rumunja, Włochy, Węgry, Grecja. We florecie indywidualnym panów — zawodnicy tych samych państw i Paszek (Polska).

Drużynowy floret pań: Anglja, Włochy, Niemcy, Polska, Węgry, Danja. We florecie indywidualnym — zawodniczki tych samych państw oraz Szwedka Breese i trzy Austrjaczki.

Szpada drużynowa: Anglja, Grecja, Włochy, Francja, Niemcy, Rumunja, Szwecja, Węgry, Polska. Zawodnicy tych samych państw startować będą w indywidualnym turnieju szpady oraz Fischer z Austrji.

Szabla drużynowa: Anglja, Francja, Grecja, Niemcy, Włochy, Rumunja, Węgry, Polska. W szabli indywidualnej — zawodnicy tych samych państw oraz: Bułgar Wasiljew, Szwed Leese, Austrjak Ritz i Czesi König i Rybke.

Na terenach Doliny Szwajcarskiej ustawiono już zostały trybuny oraz plansze w liczbie 6 do zawodów. Zainstalowano aparaty elektryczne do sędziowania.

Wtargnięcie do mieszkania na Belmoncie
Jedna kobieta ciężko zraniona

Dzielnica Belmont była w dniu wczorajszym widownią wielkiej awantury wywołanej przez niejakiego A. Orzechowskiego pracownika folwarku Leoniszki, zam. przy ul. Belmont 52.

Orzechowski, będąc w stanie pijanym, napadł przechodzącego ulicą Mojżesza Arkowicza (Belmont 12) i pobił go dotkliwie. Uciekając przed napastnikiem Arkowicz wbiegł do domu swego ojca, lecz napastnik, który był w towarzystwie jeszcze trzech podchmielonych osobników wtargnął za nim do mieszkania rzucając się w stronę starego Arkowicza, który wraz z synem ukrył się na strychu. Napastnikowi zastąpiła drogę żona Arkowicza Rocha.

Napastnik rzucił się na kobietę, zadając jej dwie tłuczone rany w głowę, tak że Arkowiczowa padła broczące krwią na podłogę. Po dokonaniu tego czynu Orzechowski zbiegł.

W kilka godzin później Orzechowskiego zatrzymano i osadzono w areszcie.

Na miejsce wypadku zewezwano pogotowie ratunkowe, które, po udzieleniu Arkowiczowej pierwszej pomocy przewiozło ją do szpitala żydowskiego. (c).

Policja wykryła nielegalne zebranie narodowo - radykalnych
Uczestników zebrania przewieziono samochodem policyjnym do aresztu centralnego

Wczoraj około godz. 8 wiecz. policja śledcza miasta Wilna otrzymała informacje, iż na przedmieściu Kominy w jednem z mieszkań zgromadziła się dość liczna grupa osobników, którzy odbywają jakieś nielegalne zebranie.

Na miejsce niezwłocznie przybyła wyścigowa policja, która otoczyła dom ze wszystkich stron, poczem wkroczyła do lokalu.

Po wylegitymowaniu wszystkich obecnych policja zatrzymała uczestników nielegalnego zebrania (okazało się narodowo-radykalnych), których samochodem policyjnym odstawiono do aresztu centralnego. (c).

Wśród „serdecznych przyjaciół"

Kazimierz Balukiewicz zamieszkały przy zaułku Oranżeryjnym Nr. 6 złożył w policji następujące zameldowanie:

W swoim czasie nabył za pośrednictwem 2 agentów Zakładów Kredytowych w Krakowie obligację dolarówkową, którą całkowicie opłacił i czekał nadesłania oryginału nabytej przez niego dolarówki.

W dniu 6 bm. do mieszkania Balukiewicza zawitał jasny promień szczęścia. Listonosz doręczył powiadomienie o tem, że na numer nabytej przez niego dolarówki, padła wygrana 8 tysięcy dolarów.

W trzy dni później, t. zn. 9 bm. zgłosiło się do niego dwóch agentów wspomnianego zakładu kredytowego — Michał Twardowski i niejaki Jankowski, których imienia nie wie, pogratulowali mu wielkiej wygranej i oświadczyli że zgłosili się do niego w charakterze wysłanników krakowskich zakładów kredytowych, celem skontrolowania obligacji oraz powiadomienia o wygraniu 8 tysięcy dolarów.

Balukiewicz przyjął agentów bardzo życzliwie, tem bardziej, że jeden z nich dał mu do zrozumienia, że mogą się przyczynić do tego, by szybciej otrzymał wygrane pieniądze.

Uradowany Balukiewicz zaprosił obu agentów do restauracji przy ulicy Królewskiej 9, gdzie przy kolacyjce zakrapianej alkoholem dalsza rozmowa potoczyła się raźniej i swobodniej.

W pewnej chwili, kiedy Balukiewicz wręczył Jankowskiemu swoją obligację i powiadomienie o szczęśliwej wygranej, Balukiewicz omal nie padł martwy z przerażenia. Agent odwrócił się i na jego własnych oczach podarł obligację i powiadomienie na drobne kawałki.

Wystraszony Balukiewicz wybiegł na ulicę po policję. Zanim, jednak znalazł policjanta i powrócił z nim do jadłodajni, obu agentów już nie było. W międzyczasie ulotnili się przez tylne drzwi, pozostawiając pod stołem resztki porwanej obligacji. Jak przypuszcza poszkodowany, Jankowski i Twardowski zniszczyli jakąś inną obligację, zaś jego obligację oraz powiadomienie o wygranej przywłaszczyli sobie.

Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenie. Narazie obu agentów jeszcze nie zdołano zatrzymać. (c).

13 nowych okrętów wojennych

Jak się dowiadujemy, flota Polskiej Marynarki Wojennej powiększy się w najbliższym czasie o 13 nowych okrętów.

Obecnie znajdują się w budowie 4 małe trawlery (poławiacze min), oraz 1 minowiec o wyporności około 2.000 tonn do stawiania min zagrodowych. Jeden trawler budowany jest w warsztatach Marynarki Wojennej w Gdyni, 1 w stoczni gdyńskiej, oraz 2 w warsztatach w Modlinie; minowiec budowany jest we Francji.

Ponadto rozpoczęta zostanie w najbliższym czasie budowa dwóch kontrtorpedowców, oraz przypuszczalnie 6 nowych łodzi podwodnych, z których 3 wykonane zostaną być może w kraju.

Podróż polarna łamacza lodów „Litke"

MOSKWA. (Centropress). Dnia 25 czerwca odpłynie z Władywostoku do Archangielska Wielką Drogą Polarną łamacz lodów „Litke". Nowy ten rodzaj okrętów, przebijających się przez lody polarne ma zbadać warunki żeglugi. „Litke nie popłynie z zachodu na wschód jak dawniej „Sibirjakow" i „Czeluskin", ale ze wschodu na zachód. W zatoce „Opatrzności" okręt uzupełni swe zapasy węgla i skieruje się do ujścia Leny do zatoki Tiksi, gdzie znowu przyjmie ładunek węgla. Potem łamacz lodów popłynie do Morza Karskiego, gdzie spotka się z okrętami leńskiej wyprawy i przeprowadzi je przez lody do ujścia Leny. Z zatoki Tiksi popłyną okręty leńskiej wyprawy z „Litkę" na czele do Archangielska. Kierownikiem ekspedycji zamianowany został Duplickij, zastępcą znany badacz polarny prof. Wiese. Pod jego kierownictwem przeprowadzone będą wszelkie prace naukowe w niemal zupełnie niezbadanym odcinku morza wschodniosyberyjskiego i na morzu Laptjew. Po drodze uczeni dokonywać będą badań hydrologicznych, aerologicznych, meteorologicznych i hydrobiologicznych. Podróż trwać będzie cztery miesiące. „Litke" posiada dwie maszyny o sile 7.000 indykatoralnych sił. Nośność wynosi 4.745 ton. Urządzenie okrętu umożliwia piękną żeglugę wśród lodów polarnych. Na pokładzie „Litke" znajduje się hydroplan „S-2" służący do lotów wywiadowczych.

Jeszcze jeden uciekinier
Znowu meldunek o zaginięciu ucznia

W onegdajszym numerze „Kurjera" donosiliśmy o awanturniczej ucieczce dwóch sztubaków, którzy postanowili zaciągnąć się do szeregów Legji Cudzoziemskiej w Afryce. Obecnie notujemy jeszcze jeden wypadek ucieczki ucznia.

Wczoraj w godzinach wieczorowych zgłosił się do policji Antoni Kelebeko zamieszkały przy ulicy Jeleniej 3 i zameldował o ucieczce jego syna — Stanisława — ucznia 4 klasy gimnazjum Zygmunta Augusta, który w dniu 15 bm. wyszedł z domu i dotychczas nie powrócił. Jak twierdzą koledzy zbiegłego udał się on do Gdyni, gdyż marzył o karjerze „wilka morskiego".

KRONIKA

Wtorek 19 Czerwiec

Dziś: Gerwazego i Protazego

Jutro: Sylwerjusza P. M.

Wschód słońca — godz. 2 m. 43

Zachód słońca — godz. 7 m. 56

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Z Polskiego Akademickiego Zw. Zbliż. Międzynarodowego „Liga“ Oddział w Wilnie.** Na m-c sierpień b. r. Związek Międzynarodowy urządza wyjazd grupowy dla akademików Wyższych Uczelni w Polsce, na kurs jęz. francuskiego, organizowany przez Uniwersytet w Grenoble.

Ilość miejsc ściśle ograniczona. Zapisy są przyjmowane przez Sekretarjat Oddziału „Ligi“ w Wilnie tylko do dn. 30 czerwca r. b.

* * *

Ref. Turystyczny podaje do wiadomości kol. kol., że są przyjmowane nadal zgłoszenia na akademickie wycieczki zagraniczne.

Czas trwania wycieczek: do Rumunji — od 1 do 30 sierpnia; do Węgier od 10 do 25.VIII; do Państw Bałtyckich od 15 do 30 sierpnia b. r. Szczegółowych informacyj udziela Referat Turystyczny w poniedziałki, środy, piątki w godz. od 16 do 18-ej ul. Mickiewicza Nr. 22—2 tel. 14-12.

* * *

W dniach najbliższych przybywają do Wilna w charakterze gości Związku Międzynarodowego „Liga“ — prezes Ogólnego Związku Studentów w Stokholmie p. Kurt Leijon z redaktorem naczelnym akademickiego pisma „Gaudeamus“. Podczas pobytu w Wilnie poza zwiedzeniem miasta, goście mają zamiar specjalnie zapoznać się z akademikami wileńskimi.

SPRAWY SZKOLNE

— **Nowozorganizowana Prywatna Żeńska Szkoła Zawodowa, Stowarzyszenia „Służba Obywatelska“ w Wilnie, komunikuje**, że zapisy na rok szkolny 1934/35 przyjmuje sekretarjat w lokalu Szkoły Św. Józefa — ul. Ostrobramska 29 m. 12.

Informacje udzielane są codziennie oprócz niedziel i świąt od 10 do 13, do dnia 1 lipca r. b.

WOJSKOWA

— KTO DZIŚ STAJE PRZED KOMISJĄ POBOROWĄ? Dziś do przeglądu winni są zgłosić wszyscy mężczyźni urodzeni w roku 1912-ym z nazwiskami rozpoczynającemi się na litery M do R włącznie, którzy przez Komisję Poborową w roku ubiegłym zakwalifikowani zostali jako czasowo niezdolni do służby wojskowej (kat. B).

Poborowi zgłaszając się do przeglądu winni posiadać przy sobie dowód osobisty względnie fotografję poświadczoną przez odnośny komisarjat P. P. dla stwierdzenia tożsamości.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Środa laureatów Nagrody im. Filomatów.** Jutro odbędzie się na uroczystej Środzie Literackiej wręczenie Nagrody Literackiej im. Filomatów, ufundowanej przez Związek Zaw. Literatów Pol. w Wilnie i uzupełnionej przez Ministerstwo Oświaty, laureatom Tadeuszowi Łopalewskiemu i Czesławowi Miłoszowi. Wręczenia dokona prezes honorowy Związku prof. Marjan Zdziechowski. Odczytane będą utwory obu nagrodzonych poetów. Wstęp dla członków oraz wprowadzonych i zaproszonych gości. Stroje wizytowe. Początek o godz. 8.30 wiecz. Jutrzejsza Środa Literacka będzie zakończeniem sezonu.

— **Posiedzenie Wydziału III T-wa Przyjaciół Nauk** odbędzie się dn. 19 (wtorek) b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu Seminarjum Historycznego U. S. B. (Zamkowa 11). Na porządku dziennym odczyt dr. Walerjana Charkiewicza p. t. Sylweta biskupa unickiego Adrjana Hołowni.

RÓŻNE

— **Znaczny spadek bezrobocia.** Podług ostatnich obliczeń bezrobocie na terenie Wilna w ciągu ubiegłego tygodnia zmniejszyło się o przeszło 70 osób.

Obecnie Wilno liczy 4989 bezrobotnych. Nadal utrzymuje się tendencja zniżkowa.

OFIARY.

Na Szkołę Powszechną Nr. 25 p. Marja Tauwidowa zł. 25.

Teatr i muzyka

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— **Dziś, we wtorek** dnia 19 bm. o godz. 8 wiecz. ukaże się na scenie Teatru Letniego świetna komedja muzyczna p. t. „Moja siostra i ja“, która cieszy się na wszystkich scenach europejskich dużem powodzeniem, dzięki beztroskiemu humorowi, nadzwyczaj interesującej akcji i doskonałej muzyce Benatzky'ego. Doskonała gra całego zespołu, z udziałem artystów Teatru Bydgoskiego p. p.: Hanki Wańskiej i Stanisława Iwańskiego. Reżyserja — W. Czengerego. Kierownictwo muzyczne — S. Czosnowskiego. — Dekoracje — W. Makojnika.

— **Jutro, we środę** dnia 20 bm. o godz. 8 m. 30 wiecz. „Moja siostra i ja“.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **Dziś głośna premjera** operetki Oskara Straussa **„Bohaterowie“** wystawianej na wszystkich scenach Europejskich z wielkiem powodzeniem.

Operetka ta posiadająca przepiękną muzykę na tle dowcipnego libreta według Bernarda Shawa, tryska humorem i stwarza mnóstwo przeróżnych komicznych sytuacyj.

W **„Bohaterach“** oprócz primadonny J. Kulczyckiej, wystąpią w rolach głównych H. Dal, E. Łasowska, K. Dembowski, M. Tatrzański, Z. Rewkowski i M. Domosławski, który reżyserował całość przy współpracy kapelmistrza A. Wilińskiego i baletmistrza J. Ciesielskiego.

Początek o godz. 8,30 wiecz. Kasa czynna codziennie od 11 rano do 9 w. bez przerwy. — Ceny letnie. Akademicy korzystają z ulg biletowych.

Międzynarodowy turniej zapaśniczy

Dziś we wtorek dnia 19 czerwca odbędą się następujące walki zapaśnicze:

1) **Sensacyjna decydująca walka aż do rezultatu.** — Mistrz Torno (Polska) contra Langier (żyd. zap.).

2) Van Ryl (Holandja) contra Stibor (b. student, — Chorwacja).

3) Krauss (Niemcy) contra Grabowski (Polski olbrzym).

4) Ferestanoff (Bułgarja) contra Grenn (Austrja).

Defilada zapaśników i początek walk punktualnie o godz. 8,30 wiecz.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ“, Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis